Nr 51. Kraków, Niedziela 4 Marca 1900. Rok XIX.

„Nowa Reforma“ wychodzi codziennie, z wyjątkiem niedziel i świąt uroczystych.

**Prenumerata wynosi:**

| | rocznie: | półrocznie: | kwartalnie: | miesięcznie: |
|---|---|---|---|---|
| W miejscu | 12 zł. (24 kor.) | 6 zł. (12 kor.) | 3 zł. ( 6 kor.) | 1 zł. (2 kor.) |
| W Austro-Węg., z przesyłką pocztową | 16 „ (32 „ ) | 8 „ (16 „ ) | 4 „ ( 8 „ ) | 1·35 zł. 2·70 k. |
| W Państwie Niemieckiem | 20 „ (40 „ ) | 10 „ (20 „ ) | 5 „ (10 „ ) | 1·75 „ 3·50 „ |
| We Włoszech, Francyi, Anglii, Belgii, Szwajcaryi, Turcyi i innych krajach | 24 „ (48 „ ) | 12 „ (24 „ ) | 6 „ (12 „ ) | 2·— „ 4·— „ |

**Pojedynczy numer kosztuje 5 ct., z przesyłką pocztową 6 ct.; — we Lwowie w Biurze dzienników A. Olszewskiego ul. Kilińskiego 2 i Plohna, ul. Karola Ludwika 9, do nabycia po 6 ct.**
*Prenumeratę przyjmuje się tylko na cały miesiąc.*

Listy z pieniędzmi i *przekazy* pieniężne na prenumeratę i ogłoszenia (inseraty) uprasza się nadsyłać *franco* do Administracyi *Nowej Reformy* w Krakowie. — *Listy reklamacyjne nieopieczętowane* nie podlegają opłacie pocztowej. — *Listów niefrankowanych* nie przyjmuje się.
*Rękopisów nadsyłanych Redakcya nie zwraca.*

**Adres Redakcyi i Administracyi: ulica św. Jana L. 13.**
**Telefonu Nr. 41.**

# NOWA REFORMA

**Prenumeratę przyjmują:**

**zamiejscową:** Administracya *Nowej Reformy* i wszystkie urzędy pocztowe; **miejscową:** Administracya *Nowej Reformy*. — Magazyn nowości F. A. Grigara i Główna trafika w Rynku. — Agencya J. Hopcasa i A. Salomonowej, Plac Maryacki 2. — Handel St. Karlińskiego, Sukiennice. — Handel Kretschmera. Rynek. — Handel J. Ekiera, ul. Karmelicka, 18.
**Zamiejscową prenumeratę i ogłoszenia** przyjmują Biura dzienników: we **Lwowie** Ludwik Plohn, ul. Karola Ludwika 11. — W **Tarnowie** Józef Pisz. — W **Przemyślu** Hezseles. — W **Jarosławiu** L. Strassberg. — W **Wiedniu** pp. Haasenstein & Vogler (także w Hamburgu, Frankfurcie nad Menem, Berlinie, Lipsku, Bazylei i Wrocławiu). — A. Opelik, R. Mosse (także w Berlinie, Hamburgu, Monachium i Norymberdze). — Herman Goldschmied, M. Dukes, H. Schalek, J. Danneberg. — W **Paryżu** Société Mutuelle de Publicité A. Lerette, directeur, Rue Caumartin, 61.
**Ogłoszenia** (inseraty) przyjmuje Administracya za opłatą od miejsca wiersza drobnem pismem (petit), za pierwszy raz 10 ct., za każdy następny raz po 5 cent. — **Nadesłane** po 30 centów od wiersza za każdy raz. — **Nekrologia** po 15 ct. od wiersza. — **Głosy publiczne** po 50 ct. od wiersza. — **Załączniki** do *Nowej Reformy* (prospekty, cyrkularze, ogłoszenia itp.) przyjmuje się za cenę 1 złr. od 100 egzem. dla zamiejscowych, a 50 ct. od 100 egzem. dla miejscowych prenumerat. Należytość uprasza się naprzód nadsyłać przekazem pocztowym.

**Zniżono prenumeratę na „Nową Reformę“ o 8 koron rocznie.**
**Szczegóły w nagłówku dziennika.**

*Nowi prenumeratorzy, zarówno miejscowi, jak zamiejscowi, którzy do 1 marca b. r. wniosą przedpłatę, otrzymają* ***bezpłatnie*** *wszystkie arkusze* ***dodatku powieściowego*** *(Opowiadania żołnierskie Adama Kosińskiego), które wyszły w styczniu i lutym.*

## Sytuacya.

*(Korespondencya „Nowej Reformy“.)*

**Wiedeń,** 2 marca.

Burze parlamentarne ucichły wprawdzie, lecz nawet najdoświadczeńsi członkowie Izby wahają się odpowiedzieć na pytanie: — „czy uda się rządowi spokojnie dalej popłynąć?“ Chwilowe położenie parlamentarne możnaby nazwać korzystnem — ale tylko chwilowo...

Trudność kierowania parlamentem polega na braku większości parlamentarnej, złożonej ze stronnictw, silnym złączonych węzłem. Prawica, mimo nekrologów, „w piśmie i słowie“, ciągle jeszcze istnieje. Kierownictwo jej atoli, taktyką swoją osłabia ją na niekorzyść poszczególnych stronnictw, parlamentu i rządu, czyniącego zabiegi w celu utrzymania parlamentarnego systemu. Żeby parlament prawidłowo funkcyonował, musi on wytworzyć większość; ażeby zaś większość w parlamencie miała siłę dla obrony systemu parlamentarnego i swoich praw, musi mieć powagę na zewnątrz.

Należeliśmy zawsze do tych, którzy kładli nacisk na to, że sojusz stronnictw prawicy — dla Koła polskiego przynajmniej — kończyć się musi z chwilą, gdy polityka któregokolwiek z tych stronnictw doprowadzać zechce do rozbicia parlamentu. Obstrukcya jest niezawodnie polityką zniweczenia parlamentaryzmu, a jednak stronnictwo, któreby uchwaliło bezwzględne zwalczanie każdej obstrukcyi — powzięłoby uchwałę doktrynerską. Nie da się bowiem zaprzeczyć że w życiu parlamentarnem mogą zajść wypadki, w których obstrukcya jest środkiem dozwolonym. W pierwszej linii rozstrzyga o tem naturalnie kwestya, czy obstrukcya rozbija parlament, czy też tylko ma służyć jako środek odporny, mogący w najgorszym wypadku obalić rząd. Każde więc stronnictwo, wydające wyroki o obstrukcyi innego stronnictwa, przedewszystkiem będzie musiało liczyć się z wymienionemi powyżej okolicznościami.

Nie potrzebujemy chyba określać bliżej charakteru obstrukcyi czeskiej, zdaje nam się atoli, iż sam fakt, że może ona rozbić prawicę, zmusza większość parlamentarną do zakreślenia tej obstrukcyi wyraźnych granic oporu Czechów. Taksamo jednak jasną jest rzeczą, że im bardziej stronnictwa prawicy Czechom się odgrażają, że na wypadek wytrwania w taktyce obstrukcyjnej, zerwią z niemi dyplomatyczne stosunki, tem mniejszą jest nadzieja, że Czesi zwykłą opozycyą przeprowadzić zdołają słuszne swoje życzenia. Bo czynniki miarodawcze zamiast uledz żądaniom Czechów, na opór ich odpowiedzą silniejszym jeszcze oporem, polegając na groźbie sojuszników czeskich.

Mniej więcej każde stronnictwo prawicy w enuncyacyach swoich potępiło obstrukcyę czeską. Najpolityczniej — ze stanowiska powyżej przytoczonych względów — uczynił to klub szlachty czeskiej, najmniej politycznie.... Koło polskie. Nie należy bowiem zapominać o tem, że w danym wypadku nietylko o Czechów idzie, ale — a to najważniejsze — o większość. Boją się wprawdzie w kołach poselskich polskich, o możliwości utworzenia nowej większości, kombinacyi stronnictw w rodzaju „stronnictw środka“, w skład którego wejśćby mieli Polacy, klerykalni Niemcy, antysemici i wiernokonstytucyjna szlachta niemiecka.

Jak się wam to towarzystwo podoba? Nie mówimy już zgoła o tem, czy ono wogóle jest możliwem.

Jeżeli nam wolno sąd nasz wypowiedzieć, to radzilibyśmy sojusznikom Czechów, aby wpływem swoim raczej uzyskali uznanie żądań czeskich i umożliwiające przez to zmniejszenie ich opozycyi, aniżeli aby przez silne akcentowanie gróźb, nie mogących zresztą żadnego wywrzeć wpływu na Czechów, osłabiali siłę większości izbowej.

Równie fałszywa jest taktyka stronnictw większości, a raczej Polaków i klerykałów niemieckich wobec Czechów w sprawie wyboru pierwszego zastępcy prezesa Izby w miejsce p. Piętaka. Stronnictwa te znowu izolują Czechów, osłabiają większość i potęgują butę i tak już rozpanoszonej mniejszości.

Ostrzegamy tedy stronnictwa większości, a w szczególności Koło polskie przed okazywaniem różnicy zdań na zewnątrz wobec opozycyi. Niech się Koło nie łudzi nadzieją, że może wejść w sojusz z któremkolwiek ze stronnictw opozycyi niemieckiej. Palenie mostów za sobą jest bądź co bądź polityką awanturniczą. A wszakże przed nią tak nas teutofilscy członkowie Koła ostrzegają!

## Listy z zaboru rosyjskiego.

**Warszawa** 20 lutego.

*(Okólniki do wójtów. — Gringmuth i Wielopolski. — Uwięzienie 6 studentów).*

(Dokończenie).

Dotąd rozkazodawca; odtąd poganiacz i doradca. Komisarz nie wątpi że wójt dobędzie wszelkich sił i poczyni wszelkie starania, aby nową gazetę ludową jaknajbardziej rozpowszechnić. Jeżeli to zrobi, da temsamem dowód dbałości o lud, który zaszczyciwszy onego wyborem na wójta, uczynił go naturalnym swym przewodnikiem i opiekunem. W tej wierze i ufności w wójta, komisarz już tylko od samego siebie, półurzędownie snuje marzenia, jakby można prenumeratę w gminie zbierać, rozpowszechniać „nadzwyczaj, krańcowo *(krajnje)* pożyteczny i zajmujący dziennik“. Oto przedewszystkiem: 1) zarząd gminny ma zaprenumerować 10 do 15 egzemplarzy, przeznaczając je dla szkół i osadników, mieszkających daleko od wsi. Środków pieniężnych możnaby zaczerpnąć z pozostałości sum gminnych, oraz z funduszów, powstałych z kar; gdzie zaś istnieje kasa wkładowo-zaliczkowa na wspólne kapitały gminy, tam — z czystych zysków tej kasy. 2) Każda wieś mogłaby zaprenumerować 1 lub 2 egzem., albo nawet i więcej, co dla 30 do 40 zagród wiejskich nie byłoby brzemieniem uciążliwem. 3) Każda fabryka w gminie mogłaby zaprenumerować od 10 do 30 egz. dla swoich robotników, stosownie do ich liczby. 4) Prenumerowanie osobiste dla siebie możnaby zalecać zamożniejszym włościanom, młynarzom, przekupniom, i wogóle ludziom, którzy wyszli z ludu, ale jeszcze wśród ludu żyją.

Po radach i marzeniach idzie nareszcie zakończenie — charakterystyczne. „Proszę WaćPana, abyś się zajął tą sprawą poważnie, z pilnością, a głównie z ochoczą *(radostnyj)* wolą i serdecznem pragnieniem zrobienia czegoś, i to jest ze wszystkiego najznaczniejszem. Zapomnij pan, że spełniasz rozporządzenie władzy, a pamiętaj tylko o tem, że trudy pańskie i zabiegi mają iść na pożytek i oświatę tego właśnie ludu, z którego pan sam pochodzisz, i który dawno już czas wywieść z pod władzy ciemnoty *(t'ma)* i pokątnych doradców *(pokontnych doradcew)*. W tem jest rękojmia jego prywatnego szczęścia“. *Dixit.*

Stroskany o szczęście ludu polskiego komisarz, ani jednem słówkiem nie nadmienia, że redaktorem i wydawcą gazetki będzie sam rząd rosyjski. Fakt zeskamotowany utonął w kuglarskim rękawie. Doskonałe jest to zalecenie za pomnienia o władzy, dane pachołkowi władzy: widać, z jaką gorliwością ci biedacy spełniają otrzymywane od niej rozporządzenia w sprawach zwykłych, normalnych, płynących i kapiących co dnia z wielkiej, urzędowej góry.

Nigdy p. Gringmuth, duchowy spadkobierca Katkowa, nie miał z Polakiem sprawy tak dobrej, jak obecnie z panem margrabią Wielopolskim. Stworzony do podszczuwania rządu na Polaków, patryota wszechrosyjski, syberyjski i stepowy, zadenuncyował w swej gazecie występne knowania wrzekomej deputacyi polskiej do księcia Imeretyńskiego, która jakoby poważyła się prosić o zdjęcie z prywatnych przedsiębiorstw w Królestwie brzemienia, wtłaczającego na nie język rosyjski. (Rozporządzenie tajemne z d. 28 lutego 1898 r.) Przewódcą tej występnej agitacyi miał być hr. Zygmunt Wielopolski. *Przegląd Wszechpolski*, z którego p. Gringmuth zaczerpnął materyału do swego oskarżenia, nie zaniedbał — i dobrze uczynił — rzucić na margrabiego jaskrawego promienia, który go należycie w interesie prawdy oświetlił. Margrabia zaprzeczył i swej inicyatywy i swej wogóle działalności na tem i na podobnych do niego polach: on się do takich spraw nie miesza. *Moskowskija Wiedomosti*, nawiązując wątek swych myśli do listu hr. Wielopolskiego zażądały od niego, aby z takiem samem zaprzeczeniem, jakiem zaszczycił organ wielkorosyjski, nie wahał się też wyjechać i przed organ wszech-polski. Żądanie chyba słuszne; pan Gringmuth chce jedynie przekonać się, czy pan Wielopolski całą już gębą, czy tu tylko półgębkiem wypiera się najskromniejszego czynu którym mógłby jeszcze od biedy dowieść, że jest nietylko wielkim łowczym dworu, ale i obywatelem kraju, guberuii, powiatu wreszcie. P. Wielopolski — o ile tu wiadomo — dotychczas milczy.

Na miejsce Ligina, zmarłego w d. 18 stycznia na Riwierze, kuratorem okręgu naukowego Warszawskiego ma zostać były rektor uniwersytetu Zenger. Z kandydaturą jego wyjeżdżał ks. Imeretyński do Petersburga. W uniwersytecie wierzą w tę nominacyę.

Kilka dni temu policya państwowa zaskoczyła w biały dzień sześciu studentów uniwersytetu w Warszawie, przy ulicy Sadowej, w mieszkaniach studenckich. Wszystkich, według obiegających pogłosek, powieziono odrazu do cytadeli.

*Narrans.*

## O sprawach ruskich.

Historya, ten zbiornik szlachetności i poświęcenia, podłości i egoizmu, dawno już wykazała, że znamiennym rysem rozmaitych zdrajców, renegatów itp. jest bezmierna bezczelność, z jaką wmawiają sami w siebie, że dobrej służą sprawie. Moskalofile ruscy nie stanowią z tej reguły wyjątku. Bezczelność ich rosła i rosła, przykrywając prawdziwe sympatye i dążenia konserwatyzmem staroruskim itp. Przed Naumowiczem jednostki tylko chodziły na lwowską górę zamkową, gdzie w cieniu drzew wzrok tęskny słały ku Północy, roniąc łzy i westchnienia (autentyczne!). Wówczas tylko garstka zapamiętałych popów kłaniała się portretowi carskiemu w tajemnych mrokach swych sypialń, ale ogół z Didickim i *Słowem*, tym protoplastą dzisiejszego *Halyczanyna*, twierdził ciągle, że należy do narodu różnego od Moskali. Kiedy po bitwie pod Sadową lojalnym Moskalofilom zdawało się, że czas już szczeknąć nad ginącą Austryą, w owem *Słowie* pojawił się artykuł pamiętny dla wszej Rusi, bo dowiedziała się zeń, iż nie jest Rusią lecz — Rosyą. Zwalczona jednak Austrya podniosła się, moskalofile musieli tedy inne przywdziać barwy. „Co tam jeden artykuł gazeciarski — pisało wówczas to samo *Słowo* — my przecież jesteśmy Rusinami, a nie Moskalami“. Nawet kiedy fanatyk Naumowicz w parlamencie głosił jedność narodową Rusinów z Moskalami, ówcześni moskalofile nazwali go marzycielem, i powiedzieli, że do słów jego znaczenia przywiązywać nie można.

Dziś jest inaczej, dziś w polityczną partyę zorganizowana klika moskalofilska, już wyraźnie bez ogródek w programie swoim na pierwszem miejscu pisze — *objedinienje*. Dziś „maska spadła“, jak powiada *Dilo*, omawiając tę sprawę, dziś na Rusi halickiej są Moskale najlichszej sorty, pomocnicy policyi carskiej, śmiertelni wrogowie kraju i obu narodów, wśród których mieszkają. Powiada to wyraźnie program *Russkiej Rady*, a *Halyczanin* systematycznie co dzień przypomina.

Boję się popaść w podejrzenie o paradoksalność i przesadę, ale naprawdę granice wpływu i potęgi Pobiedonoscewych i tych potwornych krestar, zanadto są bliskie, abyśmy sobie mogli lekceważyć tę, bądź co bądź znamienną i podejrzaną szczerość moskalofilską... Nigdy jeszcze na szpaltach *Halyczanina* nie widniał tak wyraźnie system denuncyacyjny, obliczony na szkodzenie Polakom i Rusinom w Rosyi, nigdy jeszcze sączący się zeń jad nienawiści do wszystkiego, co nie moskiewskie i niebizantyńskie, nie był taki klarowny i skondenzowany, nigdy jeszcze przewrotność i kłamstwo nie były tak wyraźne i groźne, jak dzisiaj. Ażeby zwalczyć narodowców ruskich, aby im odebrać wpływ na naród, Moskalofile występują w obronie katolicyzmu, oni, których jeden z najwybitniejszych przywódców przeszedł na prawosławie, którzy nienawidzą katolicyzmu, Rzymu, tak samo, jak Polaków. Do zwalczania tych ostatnich, służy im wypróbowany środek — donos, kłamstwo i krętactwo — szkodliwe, ale zbyt głupie, aby przytaczać przykłady....

Tak więc dzisiaj na Rusi zacięta zawrzała walka. Konsolidacya skończyła się bojem, wrogowie odsłonili przyłbice. Moskalofile mędrkują, dowodzą, narodowcy wyrzucają ich z pośród siebie, wierząc, że wrogowie ich mogą „rozwój ruskiego narodu wstrzymać, sprawie narodowej dużo złego narobić, ale wreszcie wszystkie te zabiegi spełzną przecież na niczem!...“ *(Dilo).*

Mglista efemeryda, zwana *obszczesławianskim* językiem, wylęgła w spróchniałych mózgach petersburskich, panrosyjskich (*false* pansłowiańskich) „myślicieli“, z natury rzeczy w cielęcy wprawia zachwyt redaktorów i czytelników *Halyczanyna*. Prasa polska spotykała się z tą „ideą“ w łamach rozmaitych *Nowych Wremiew*, *Kijewlaninów*, *Swietów* i t. p. czynowniczo popowsko-służalczej hołoty, do której *Halyczanynowi* także opłaca się należeć, i piętnować je zawsze odpowiedniem mianem.

Dlatego też ze względu na lwowskich moskalofilów wspomnę tylko o tem, że dzienniki tej miary, *Pet. Wiedomosti*, księcia Uchtomskiego, co *Syn Otieczestwa*, *Russk. Wiedomosti*, *Siewiernyj Kurjer* i w. i. marzą myślą o wszechsłowiańskim języku. *Siewiernyj Kurjer* n. p. zupełnie bez ogródek kończy poświęcony tej sprawie artykuł słowami: „O wszystkiem tem (konsekwencye urzeczywistnienia idei wszechsłowiańskiego języka) dałoby się więcej powiedzieć, gdyby wogóle poza fantastycznemi planami o znaczeniu i wszechsłowiańskiej przyszłości rosyjskiego języka nie kryły się, aż nadto często bardziej realne zamysły i projekty, już wcale nie sentymentalnego charakteru.

A więc i w Rosyi rozumieją się na farbowanych lisach, tylko że „Galicyanie“ tak samo nienawidzą rosyjskiego postępu, jak polskiego, ruskiego i każdego innego. Knut, chrest i rubel i *gosudar impierator*, oto ideały wielu współczesnych obywateli konstytucyjnego państwa!

*K. S.*

## Z ruchu wyborczego.

**Bochnia,** 2 marca.

Mylną podaliście wiadomość w depeszach telefonicznych, że *Kuryer Lwowski* donosi, jakoby stronnictwo ludowe uchwaliło raczej połączyć się w bocheńskiem z partyą Stojałowskiego, niż ułatwić zwycięstwo kandydatowi rządowemu. Telegram ów, na podstawie którego oparto powyższą wiadomość zwie Stojałowskiego „oszustem politycznym“, trudno więc przypuścić, aby stronnictwo ludowe łączyło się z takiem indywiduum. W tym samym telegramie donosi *Kuryer Lwowski* o jakiejś presyi rządowej, o połączeniu się rządu z klerem, by tylko przeforsować kandydata rządowego. Obie te wiadomości nie są faktyczne i korespondent wasz nie dorozumiewa się celu, w jakim je w formie telegramu podano. Stwierdzić zaś należy następujący charakter ruchu wyborczego w powiecie bocheńskim:

Żadnemu wyborcy nie jest obojętnem, czy ks. Stojałowski wyjdzie z urny wyborczej, czy też padnie na ostatniej swej placówce. Wszyscy wyborcy „dobrej woli“ pójdą przeciw ks. Stojałowskiemu, a obojętnem jest znacznej części wyborców, kto wyjdzie posłem, byle tylko nie wyszedł ks. Stojałowski. Rząd nie stawia żadnego kandydata i ani rząd, ani kler żadnej presyi na wyborców nie wywierają choć zrozumiałem jest, iż występują przeciw ks. Stojałowskiemu. Do ostatnich dni było właściwie dwóch kandydatów na posła: ks. Stojałowski i dr Bardel. Gdy w znacznej części powiatu prawybory się odbyły, okazało się, że są wyborcy, którzy stanowczo oświadczyli, iż nie dadzą głosu ani ks. Stojałowskiemu, ani drowi Bardlowi. Wtedy to część wyborców z miast zwróciła się do dra Maissa, aby starał się o mandat i w taki spo-

---

*Antonina Morzkowska.*

# DAWNA PIOSNKA.

**POWIEŚĆ.**

12 (Ciąg dalszy).

Cytata pięknie brzmiała, lecz trudno byłoby pani Ewie zastosować ją do literata Jakie czyny? Pani Ewa nie spytała, oto i pomyślała, że za szczerość Grąbskiego może nie warto było dać i trzech groszy. A Grabski wzajemnie przypuszczał, że szczerość pani Ewy nie warta złamanego szeląga.

— Lekcya szachów dobrze poszła? — spytała.

— Doskonale. Lecz nie wiedziałem, że Kotnicki zasłużył na tak gorące uznanie panny Anieli.

— Uznanie? Ależ ta dziewczyna go nie cierpi!

— No jeżeli w ten sposób wyraża się antypatya, pragnę, by mnie wszyscy nie cierpieli, zacząwszy od pani.

Pani Ewa pominęła milczeniem to ostatnie życzenie, spojrzała tylko.

— Cóż ona mówiła?

— A pani! Toć to najrozumniejszy i najlepszy z ludzi.

— Nic a nic tej zmiany nie rozumiem. Czyżby tak przedemną udawała? Ale dlaczego?

Grabski także nic nie rozumiał. Zdawało mu się, że ów zbytek moralny, szczerość, był dla Anielki koniecznie do życia potrzebnym. Teraz znowu zastanawiał się czy była, kokieką, dość oryginalną przyznać trzeba; czy też naiwną.

Przez resztę dnia dwie pary oczów podejrzliwie patrzały na Anielkę.

Dziewczyna od dni paru zamyślała się, uśmiechała się, a w uśmiechu jej było tyle słodyczy, tyle wdzięku, że Grąbski przyglądał się jej wtedy z rzetelną przyjemnością znawcy. Pani Ewa i Grąbski, każde z osobna, doszli wreszcie do jednej konkluzyi, że ostatecznie Kotnicki ożeni się może Anielką.

— Że ja też tej dziewczynie wierzyłam? — ganiła samą siebie pani Ewa — *J'enfonçais les portes ouvertes*, chwaląc jej tego aptekarza. Powierzyła tę wiadomość mężowi, i oboje radowali się nadzieją wydania za mąż sieroty; pani Ewa myślała już o wyprawie, Grąbski zaś życzył Kotnickiemu jakiej ciężkiej choroby.

V.

Domniemany narzeczony przybył nazajutrz do Kainowej w towarzystwie księdza proboszcza, z którym żył w dobrej zgodzie, pracowali na jednej polu różnemi narzędziami, wyrywając jedne chwasty. Rozumieli się doskonale, czego dowodził urywek ich rozmowy, gdy wjeżdżali w lipową aleę wiodącą do dworu.

— Jest tam podobno gość z Warszawy? — pytał proboszcz.

— Jest, literat Grąbski.

— I cóż on pisze?

— Komedye, krytyki.

— A więcej nic?

— Nic.

Ksiądz przestał pytać i bardzo obojętnie przywitał Grąbskiego, pomimo wszelkich dodatnich przymiotników, jakiemi obdarzyła go pani Ewa.

Literat, dowiedziawszy się od Walentego kto przyjechał, wyszedł szybko do ogrodu, gdzie spodziewał się spotkać z Anielką, zobaczył ją też w altance z książką w ręku.

Podszedł cicho i nagle zawołał:

— Panno Anielo! jestem heroldem dobrej wieści. *On* przyjechał.

W głosie jego drgała tak wyraźna złośliwość, nad którą nie umiał zapanować, że Anielka chociaż, wiedział o kim mówił, udała zdziwienie.

— On, kto?

— „O hippokryzyo, maro, skąd ty rodem“— zaczął. — Panno Anielo czemu rozwiewa pani moje złudzenia? zdawało mi się, że jesteś wcieloną prawdomównością; alboż pani nie wie, kto przyjechał?

— Czyż to jeden tylko przyjeżdża do Kalinowej.

— Przyjeżdża dużo powołanych, ale jeden wybrany.

— Jaki ten Grąbski nieznośny — pomyślała Anielka. — A ja właśnie nie wiem, kto przyjechał — rzekła głośno z pewnym niecierpliwym uporem.

— Jaka ona teraz ładna! — pomyślał — tak jej się oczy świecą.

— A ja właśnie nie powiem — odparł — przerzeźniając ją.

Anielka roześmiała się.

— Może pan myśli, że ja będę bardzo prosiła, niech pan nie mówi, wolna wola.

Grąbski pragnął zatrzymać ją tu jak najdłużej. Sądził też, że dziewczyna nie pokwapi się pierwsza z powrotem. Lecz omylił się.

— Muszę wrócić do domu — wyrzekła.

— Jaka pani ciekawa.

— Wcale nie. Lecz ciocia gniewa się, gdy nie pomagam jej w bawieniu gości.

— No, teraz musi pani wybierać. Ja tu zostaję i jakkolwiek nie chcę pani krępować, przypominam, że i ja jestem gościem.

Anielka przystanęła. Czy miała zostawić Grąbskiego.

— Myślałam, że pan powróci także. Ale widać nie pragnie pan widoku tego naszego gościa.

Zachmurzył się. Przemknęło mu przez myśl że Anielka wie, jakiego rodzaju rozmowę prowadził z Kotnickim, lecz chwila zastanowienia przekonała go, jak mylne przypuszczenie podsunęła mu rozdrażniona wyobraźnia. „Uderzyć w stół, odezwą się nożyce“. Skądżeby wiedzieć mogła? Pisywałby chyba do niej? Lecz i w takim razie, znając Kotnickiego, wiedział, że nie pytany, słowa o nim nie powie, nie pochwali, ale też i nie zgani.

— Proszę pani — odezwał się — ja bardzo lubię poziomki, ale wolę wiśnie.

Anielce nie bardzo trafiło do smaku to porównanie, pomyślała jednak, że Kotnicki miał rozmówić się z panią Ewą, więc może lepiej będzie zatrzymać tu Grąbskiego. Pozostała.

Tymczasem Kotnicki porzucił był zamiar oświadczenia pani Ewie swych antimatrmonialnych chęci, przedtem chciał jeszcze rozmówić się z Anielką.

Zostawił więc księdza proboszcza *en tête à tête* z panią Ewą i szedł poszukiwać swej protegowanej.

Chodząc po ogrodzie, usłyszał jej śmiech i śmiech drugi, który mu nieprzyjemnie rozdrażnił ucho. Jużcić prędzej czy później musiał spotkać się z Grąbskim. Altankę ociemniały płaczące wierzby i zakrywały mu w niej siedzące osoby. Pierwszy dostrzegł go literat, urwał nagle jakieś wypowiadane zdanie.

— Co to? — spytała Anielka, a słysząc jakieś kroki po ubitej ścieżce i wyjrzała z altanki.

Zarumieniła się.

— Dzień dobry panie Kotnicki — zawołała, wyciągając ku niemu rękę.

— Należy koniecznie nadrabiać miną — pomyślał Grąbski.

Wstał z ławki i podszedł również do aptekarza. Podniósł głowę tak, że nieledwie w tył ją przechylił, z wymuszonym uśmiechem patrząc na Anielkę. Kotnicki skinął mu głową, nie patrząc na niego.

— Wesołość tu panowała — zaczął.

— A tak — pochwyciła Anielka, lecz nie wiedziała, co ma dalej mówić.

Nastąpiło milczenie.

Obecność Grąbskiego zawadzała Anielce, obecność Kotnickiego do pasyi doprowadziła literata.

— Cóż mi pani powie dobrego? — zadadnął aptekarz.

— Na nieszczęście, dzisiaj jeszcze nic dobrego powiedzieć nie mogę — odparła, patrząc na niego z bardzo zakłopotaną miną.

— Mnie także — wyrzekł — dochodzą złe wieści.

— A bo, jak mówiłam panu Grąbskiemu, pan jest taki dobry, że cudze zmartwienia obchodzą pana niby własne.

— To zależy od granicy, jaką stawiamy między cudzem, a naszem — odparł.

(C. d. n.)

sób wyłoniła się kandydatura burmistrza bocheńskiego. Kandydatura jest poważną i dziś się za nią oświadcza część wyborców powiatu bocheńskiego.

Ubolewać należy, że stronnictwo katolicko-narodowe popchnęło do kandydowania prof. Matwija, obywatela ożywionego jak najlepszemi chęciami, z korzyścią dla miasta od kilku lat pracującego, w powiecie jednak mniej znanego, a zatem bez widoków zyskania poważniejszej ilości głosów. Stronnictwo to, chcąc zaznaczyć swoją żywotność, winno było raczej wystąpić z hr. Rostworowskim, któryby tutaj ani jednego głosu nie zyskał, a nie wciągać do walki ludzi pracy i nie zamącać stosunków w spokojnym dotąd naszym powiecie.

## Z uwag pesymisty.

*(Eldorado dla defraudantów. — Gra w chowanego. — Dokąd idziemy? — Romanowicz. Daszyński, Stojałowski i „Czas“. — Co masz uczynić, abyś długo żył na świecie i aby ci się dobrze powodziło?)*

Nie jest przecież tak źle w Galicyi, jakby się zdawało. Tyle się pisze i mówi o krępowaniu wolności osobistej, o pochodzącem stąd wypaczeniu charakterów i zacieraniu cech indywidualnych, a przecież n. p. dyrektor Sędzielowski w Sędziszowie wcale nie gorzej używał swobody osobistej od Czesława Kieszkowskiego i naczelników Kasy wielickiej, i wprawdzie nie bez trudności, ale, bądź co bądź, jedynie dzięki osobistym swoim przymiotom, wybił się ponad szary tłum całej rzeszy finansistów i szalonym skokiem z Sędziszowa gdzieś w nieznane ulotniwszy się krainy, wprawił wszystkich w osłupienie. Zdawałoby się, że po znanym okólniku namiestnika do starostów, wzywającym ich do rozwinięcia natychmiastowej i silnej kontroli nad wszystkiemi instytucyami finansowemi, nagle podcięty zostanie wszelki zmysł spekulacyjny i samodzielne prowadzenie interesów przez dyrektorów różnych Kas i Towarzystw; stało się jednak inaczej. Starostwa rzuciły się rzeczywiście skwapliwie do skontrów, ale omijały te instytucye, w których dyrektorzy wyjątkowe zajmowali stanowiska. Bo i gdzieżby n. p. starostwie przyjść mogło przez głowę, że jakiekolwiek nadużyć dopuszczać się może taki dr. Sędzielowski, który w Towarzystwie wzajemnego kredytu nietylko był dyrektorem, ale, z nadmiaru gorliwości i widocznie dla oszczędzenia kosztów administracyi, równocześnie piastował godność kasyera, likwidatora i zapewnie, — bo tego już nie wiem na pewne, ale i to jest możliwe — członka komisyi skontrującej. Odgadnijże w tak pracowitym człowieku... defraudanta, zwłaszcza gdy on, w dodatku do wszystkich swoich finansowych godności, jest burmistrzem Sędziszowa!

Więc i Sędzielowski zmiarkował zaraz, jak wdzięczne otwarło się dla jego osobistej pomysłowości pole. Dał za wygrane zawodowi lekarskiemu i uprawiał zawód układania łamigłówek buchalteryjno-kasowych. I szło mu to łatwiej niż mógł sobie wymarzyć, bo u nas „czapką, papką i solą ludzie ludzi niewolą“.

Przecież i w Krakowie także był taki „finansista“. Kradł, jak z nut, i śmiał się z każdej komisyi rewizyjnej. Gdy wpadli do Towarzystwa ci straszni ludzie, znalazł na nich sposób. Właściwie on go nie znalazł, bo uprzedzili go w tem inni złodzieje, ale on ich wynalazek przywłaszczał sobie wraz z zyskiem, nie troszcząc się o prawo pierwszeństwa. Więc od zmysłów odchodził z radości, że kochany pan Ignacy z czcigodnym radcą Onufrym przyszli „na skontrum“.

— Ale tak was do książek nie puszczę; musimy coś przekąsić. Kasa nie zając, nie ucieknie; macie tu klucze, a teraz kieliszeczek...

To rzekłszy kładł na stole kluczyki od wertheimówki, pewny, że przez grzeczność nikt ich nie tknie. Sam biegł do kuchni, przypasywał fartuch *(sic!)* i na gwałt zabierał się do robienia zrazów nelsońskich. A był on sławnym smakoszem. Więc gdy zadymiło się najpierw z kociołków, wypełnionych „nelsonami“, a w parę godzin potem z czupryn kochanego pana Karola i czcigodnego radcy Onufrego, przypomniano sobie wreszcie o drażliwej misyi.

— A teraz — zachęcał gościnny gospodarz — moi panowie, do roboty!

To rzekłszy, otwierał drzwi do biura, z którego ulotnili się już urzędnicy, bo godziny urzędowe dawno minęły. Któżby jednak okazał się tak źle wychowanym, aby na prawdę kontrolował gościnnego gospodarza domu. Znaczyłoby to tyle, co powiedzieć mu:

— Mój kochany, uraczyłeś mnie po królewsku, — daj bazi z dubeltówki, — ale, dla wszelkiej pewności, masz się do przekonać, czyś przypadkiem czegoś nie ukradł!

Na taki brak wychowania nie mógł się zdobyć ani „kochany pan Karol“ ani „czcigodny radca Onufry“.

— Ależ, kochany dyrektorze, to przecież tylko formalność, — zawołali obaj z świętem oburzeniem.

— Nie, — moi panowie — straszył ich krnąbrnie dyrektor, — tak Was nie puszczę. Oto gotówka: proszę przeliczyć; oto portfel wekslowy, proszę sprawdzić z księgami.

I wyrzucił kilka paczek banknotów, wysypał monet zdawkowych moc okrutną, rozrzucił weksle i wreszcie przyniósł księgę ogromną, niby dwa mszały razem. Rachujże teraz, nieszczęśliwy kontrolorze, kiedy ci wszystko skacze przed oczyma, a drzemka, aż pachnie. Więc po długich namowach i przeprosinach, dał się „kochany dyrektor“ przebłagać i pozwolił podpisać skontrum na niewidziane, ot, tak sobie, po obywatelsku. Kradł też odtąd lepiej, aż gdy już za czasy się ludziom do skóry dobierać, zdobył się wreszcie ktoś na odwagę i kazał go zamknąć w kryminale.

Ale dzisiejsi defraudanci nie dopuszczają do tej brzydkiej ostateczności. Oni, w krytycznej chwili, sięgają pamięcią wstecz i przypominają sobie, z czasów swego dzieciństwa, grę w „chowanego“. Jedno dziecko, mające za zadanie tak się schować, aby go nie łatwo było znaleść, szukając schowka, woła:

— Jeszcze nie... jeszcze nie... jeszcze nie...

Aż wreszcie, gdy zmiarkuje, że towarzysze niewinnej zabawy, zwróceni dyskretnie twarzą do ściany, zaczynają się niecierpliwić i podejrzanie kręcić głowami, — z rozpaczy chowa się za pierwsze lepsze krzesło, lub, w przystępie inwencyi, za portyerę, i woła z całych sił:

— Już!...

Wtedy dopiero zaczynają się zawzięte poszukiwania.

Tak też zrobił i dr Sędzielowski. Czuł, że grunt usawa mu się pod nogami, więc pod pierwszem wrażeniem uciekł do Krakowa. Ale widocznie jeszcze sobie czegoś w kasie Towarzystwa zapomniał, więc nawrócił do Sędziszowa i wołał tylko:

— Jeszcze nie... jeszcze nie... jeszcze nie...

No, i nikt naturalnie go nie szukał. Wszyscy czekali, aż z Hamburga, czy Bremy krzyknął rozpaczliwie:

— Już!

Wtedy wszyscy rzucili się, jak tygrysy. Złapali w hermetycznej, ogniotrwałej kasie Towarzystwa... kilkadziesiąt halerzy, ale samego dyrektora już nawet nie szukają, bo wiedzą, że on przecież nie dziecko, i schować się potrafi.

To już strasznie stara zabawka, ale na gruncie galicyjskim nigdy nie chybia efektu. Starostwa zajęte „ściąganiem“ podatków, robieniem wyborów do rad miejskich, powiatowych, Sejmu i parlamentu, nie mają czasu deptać po piętach defraudantom.

Nie mogę się przy tem wydziwić, dla czego dotąd nie zrobiono Sędzielowskiego demokratą. Choćby nim nie był w tem znaczeniu, żeby prenumerował *Słowo Polskie* lub *Nową Reformę* to można go przecież demokratą zrobić już bogdaj po to, aby hr. Stan. Tarnowski znowu zapłonął wielkim narodowym wstydem (bo wstydzi się on tylko za demokratów) i żeby w tej czynności nie wyszedł z wprawy.

Ah! bo Galicya jest zawsze krajem wyjątkowo cudownym. Tu ludzie inaczej myślą, inaczej wnioskują i sądzą, niż na całej kuli ziemskiej. „Źle się dzieje“ woła raz dr Piotr Górski i pyta: „co robić?“ Jeszcze nie zdążył odpowiedzieć, a już *Czas* znowu rzuca płomienną kwestyę: „dokąd idziemy?“ Zaiste, dzieje się źle i zaszliśmy tam, gdzieśmy być nie chcieli i gdzie nam jest bardzo niewygodnie. Na całym świecie zapytanoby takich, jak my nieszczęśliwców: „A któż was tam zaprowadził? Jeżeli wam źle, to szukajcież znowu kogoś, coby was wywiódł z ziemi ucisku i domu niewoli“. Ale w Galicyi wywraca się rozumowanie wierzchołkiem na dół i woła się słowami *Czasu*: „Ten winien, co przestrzegał, abyście się nie dali wodzić na pasku i nie słuchali złych przewodników. Więc słuchajcież tych, co was w bagno zawiedli, a będziecie szczęśliwi, jeżeli nie na tym padole łez, to na innym „lepszym świecie“.

Takim złym duchem, co przestrzegał przed przewodnikami, był... Romanowicz. Jeszcze dopóki siedział cicho i dopóki nie mówiono o jego kandydaturze ze Stanisławowa, dawał mu *Czas* względny spokój. Lecz gdy on wypłynął na fluktach wyborczych w Stanisławowie, a równocześnie Daszyński we Lwowie i Stojałowski w Bochni, — to przyczynowy związek tych trzech kandydatur, niby obuchem uderzył w stroskaną głowę wielkiego, politycznego referenta *Czasu* i w jednej chwili zrobiło się w niej jasno, „jak w siedmiu kościołach“. Co za szalony pomysł! „Romanowicz był przedstawicielem anarchizmu i kosmopolitycznego socyalizmu“ — (*Czas* Nr. 55) zawołał polityczny myśliciel konserwatywnego organu i z wielkiej uciechy najpocieszniejsze zaczął wyprawiać łamańce. Więc nuże prawić, że Romanowicz w spółce z Daszyńskim i Stojałowskim wytworzył „ruch wsteczny, rozkładowy“, którego szczerze postępowa, produkcyjna c. k. robota konserwatystów paraliżem pokręcić nie była w stanie. I nie zawahał się wielki odkrywca społeczny połączyć tych trzech nazwisk „dla napiętnowania odstępstwa od idei i interesów narodowych“, — bo go do tego upoważnia ta świetna c. k. idea krajowo-austryacka, którą on przez lat 30 tak hojnie w prawo i lewo szafował.

Mocny Boże! Czyż mogłem się spodziewać, gdym przed dwunastu laty po raz pierwszy usiadł przy stoliku w lokalu *N. Reformy*, w sąsiedztwie Romanowicza, żem wpadł lwu w paszczę, że ojca anarchizmu mam za szefa redakcyjnego? A gdym przed miesiącem we Lwowie pił z Romanowiczem czarną kawę w kawiarni Schneidera, jeszcze ten człowiek (niby Romanowicz, nie Schneider) miał taką niewinną minę, tak śmiało patrzył przez okulary, jak gdyby nigdy w życiu z dynamitem nie miał do czynienia i ani raz nie ściskał się ani z Daszyńskim, ani ze Stojałowskim! Dawniej trzeba było zjeść beczkę soli (bagatela!) żeby kogoś poznać „do woli“, — dzisiaj, wystarczy przeczytać jeden artykuł *Czasu*, aby się od tak słono-przykrej wyćwiki uwolnić.

Ale bo też z tymi kandydatami, to także skaranie boskie. Zdawałoby się np. że jeżeli który z nich nie zdradzi sprawy, to chyba katolicko-narodowy. Tymczasem w Nowym Sączu doktór Binder poszedł do bóżnicy i miał tam wielkie do żydów polityczne kazanie. Nieszczęśliwy antysemicki organ, który go całą siłą pary polecał, nie wiedział potem, co z takim pupilem zrobić. Teraz już powinien od swoich kandydatów stanowczo wymagać przysięgi, że progów bóżnicy nie przestąpią i wszystkie konszachty z kahałem złożą w ręce starosty. To sposób najpewniejszy. Więc jeżeli nam *Czas*, w tej ciężkiej, przełomowej chwili, gdy żaden poseł nie jest pewny mandatu, a żaden minister teki; gdy aż w trzech okręgach zawrzała, lub zawrze wściekła walka wyborcza, — rzuca okropnem pytaniem: „Dokąd idziemy“?, — nie przestraszajmy się znowu zbytecznie odpowiedzi.

Kierunek twej drogi, zbłąkany przez anarchistów wyborco, zależy od miejsca twego „zamieszkania“. Jeżeli ci los szczęsny pozwolił jeździć elektrycznym tramwajem po Lwim grodzie, każ się „z przed kawiarni“ zawieść „pod kawki“. Tam powiedzą ci, co masz robić, abyś dobrego wybrał posła. Jeżeli zasię zagnały cię losy zawistne do Bochni lub Stanisławowa, zwróć kroki twe do pana starosty, a on ci już powie, co masz uczynić, abyś długo żył na świecie i aby ci się dobrze powodziło, — podczas wyborów, i po wyborach.

To znowu nie są takie trudne rzeczy, nie taka „filozofia“ jakby się zdawało. *M. K.*

## Kronika paryska.

Paryż, 27 lutego.

*(Bale w Pałacu elizejskim. — Prezydent Loubet Wystawa obrazów Stevensa. — Protekcya kobiet. — Sztuka Wolffa p. t. „La Beguin“. — Podobieństwo i różnice. — Polacy w Paryżu. Odezwa Wydziału Wychodźtwa polskiego w Paryżu.)*

(=) Bale w Pałacu elizejskim są właściwie długą i w gruncie rzeczy nudną defiladą przed prezydentem republiki i jego małżonką. Ogromny pochód w powolnem tempie posuwa się do drzwi salonu, w którym stoi rodzina prezydenta, poważny lokaj w paradnym stroju ogłasza, a właściwie skanduje nazwisko wstępującego, gość robi głęboki ukłon, prezydent dziękuje skinieniem głowy lub podaniem ręki i w ten sposób ceremonia powtarza się nieustannie. Prezydent Loubet tego roku wykonywał te państwowo-karnawałowe czynności bez zarzutu i okazał się na tem polu godnym następcą nienagannego znawcy form, Feliksa Faure'a. Na ostatnim tegorocznym balu w Pałacu elizejskim było około 6.000 osób, pomimo to panował wzorowy ład, a służba, zwłaszcza w garderobie, okazywała prawdziwie paryską zręczność. W sali balowej tańczono wytrwale, a bufet w ogrodzie zimowym oblegali wojskowi i cywilni obywatele, którzy z wielkim nakładem zręczności i cierpliwości zdobywali dla swoich danserek lody i wino.

Karnawał zabija zwykle wszystkie, nie będące z nim w związku przedsiębiorstwa, z wyjątkiem atoli tych, które się cieszą opieką kobiet. Od dwóch tygodni przed gmach Szkoły sztuk pięknych zajeżdżają codziennie eleganckie powozy, z których wysiadają stare i młode damy. Ściąga je tutaj wystawa obrazów Stevensa. Mistrz belgijski p. Stevens, który w dniach swej bogatej twórczości i jeszcze bogatszych dochodów nie myślał o zabezpieczeniu się na stare lata, musi podobno obecnie walczyć z codziennemi troskami. Otóż ruchliwa hr. Greffulhe powołała do życia osobny komitet, który urządził wystawę obrazów Stevensa, a dochód z rozprzedaży kart wstępu ma uprzyjemnić schyłek życia znanemu malarzowi. Księżna Chartres została honorową prezydentką owego komitetu, dając w ten sposób — jak powiada *Gaulois* w swoim żargonie przedpokojowym — „wzruszający dowód smaku i dobroci“.

Stevens na swoich niezliczonych obrazach malował ciągle kobiety. Utwory jego pędzla nie przewyższają wprawdzie — jak mniema hr. Robert de Montesquiou w swojej przedmowie do katalogu wystawy — słynnnych arcydzieł Terborcha, mistrza flamandzkiego z XVII wieku, są jednakże dziełami prawdziwego talentu. Stevens malował kobiety, a właściwie damy z prawdziwym pietyzmem. Na wspaniałych sofach, pokrytych żółtym jedwabiem, pod japońskiemi parasolami, obok waz prześlicznych siedzą, napół leżą i stoją kobiety w kostyumach, drobiazgowo wykończonych. Obrazy jego są prawdziwą historyą mody. Te białe suknie muślinowe, te staniki rogowe, mantyle, koronkowe krezy, kapelusze o niebieskich i różowych wstążkach, ogląda dzisiaj z westchnieniem taka posiwiała hrabina i złorzeczy w duchu prezydentowi republiki Loubetowi. Pamiętał niegdyś Stevens o kobietach światowych, czyli damach, więc one dzisiaj nawzajem pamiętają o nim. Te posiwiałe panie były pięknemi i wesołemi kobietami i siedziały uśmiechnięte w lożach, gdy dawano takie premiery jak Musseta „Kaprys“ albo *„On ne badine pas ave l'amour“*.

A właśnie w teatrze Vaudeville grają sztukę Piotra Woffa p. t. „Le Beguin“. W tym wypadku wyraz *béguin* nie oznacza czepka, ale w słowniku *de la langue verte* ma mniej więcej to samo znaczenie co *caprice*, a tylko nieco więcej trąci pospolitością, jest więcej *rosse* i *canaille*. Sztuka Wolffa przypomina trochę obrazy Stevensa. Pewna pani ma dwóch wielbicieli: jeden w poważnym wieku uwielbia ją i jest szczęśliwy, gdy może całować końce jej paluszków, drugi młody malarz jest właściwym *amant de coeur*. Pewnego dnia pani owa spotyka trzeciego męższyznę, który staje się przedmiotem jej przelotnego kaprysu, jej *béguin*. Młody malarz ma jednakże mieszczańskie pojęcie o miłości i wierności, awanturuje się tedy przez całe trzy akty, aż wreszcie przebacza pięknej pani, całując wzorem swego starszego rywala końce jej paluszków. Powiedzieliśmy, że w sztuce tej istnieje podobny nieco nastrój, jak w obrazach Stevensa, podobny, ale nieco. Na obrazach Stevensa widzimy kobiety ze „świataa, w sztuce Wolffa króluje przedstawicielka „półświatka“. Z tego co w r. 1847 nazywało się „Caprice“, wyrósł w r. 1900 „Béguin“.

Ba — w Paryżu nietylko w ostatnich pięćdziesięciu latach, ale nawet w ostatniem dziesięcioleciu bardzo wiele się zmieniło, o czem zwłaszcza my Polacy mielibyśmy mnóstwo do powiedzenia. Jesteśmy tutaj odosobnieni i nieraz przychodzą na myśl słowa Adama: „o czem tu myśleć na paryskim bruku?“... A jednak myślimy, ruszamy się i działamy, chociaż brak nam zbyt często zachęty do działania. Chciałbym tutaj wspomnieć treściwie o okólniku wydanym przez wydział Związku Wychodźtwa polskiego, a podającym do publicznej wiadomości przebieg zjazdu delegatów grup związkowych i towarzystw. Zjazd uchwalił pomiędzy innemi następującą rezolucyę: „Zważywszy, że Wychodźtwo w pracach swych politycznych, przedewszystkiem ma na celu dopomaganie rodakom, walczącym w kraju o prawa narodu naszego, i biorąc pod uwagę, że zasady, program działania i dotychczasowe usiłowania „Stronnictwa narodowo-demokratycznego“ najlepiej odpowiadają potrzebom chwili obecnej, — Związek wych. polskiego oświadcza, że w działaniu i pracach swych zostawać będzie w ścisłej łączności ze Stronnictwem narodowo-demokratycznem. Jednocześnie Związek wych. polskiego zaznacza wspólność dążeń i łączność w pracach ze Związkiem narodowym polskim w Stanach Zjedn. półn. Ameryki“.

Okólnik wydziału kończy się następująem wezwaniem:

„W chwili kiedy to piszemy, organizacya narodowa, od lat kilkunastu dzielnie walcząca w zaborze rosyjskim, zdobywszy siłę należytą, jawnie dziś nawołuje wszystkich rodaków do pracy, otwarcie wypowiada walkę wrogowi przez wydanie odezwy „Komitetu Ligi Narodowej“ z dn. 8-go grudnia 1899 r. Chwila więc to przełomowa. Dziś więcej, niż kiedykolwiek siły wytężać, silniej się szeregować nam należy przeciw wrogom, energiczniej przeciwdziałać szkodliwej robocie ugodowców i zabiegom wszelkiego rodzaju gasicieli ducha narodowego. Obywatele, wobec usilnej pracy rodaków w kraju, wobec ich dzielnej obrony, ich walki 14 letniej, okupionej tyloma już ofiarami i domagającej się wciąż nowych, a z drugiej strony wobec tej konsekwentnej polityki dwu rządów zaborczych, wyraźnie dążących do zagłady polskości, — wytężajmy swe siły! Niech żadna jednostka na wychodztwie, mogąca być dla pracy narodowej zużytkowaną, nie będzie pominiętą, — zwiększajmy szeregi organizacyi naszej, agitujmy wśród rodaków czasowo nawet przebywających pośród nas. Organizacya silna — to twierdza narodowości naszej“.

Na walnem zgromadzeniu Koła artystyczno-literackiego stwierdzono, że towarzystwo to, istniejące dopiero trzeci rok, rozwija się pomyślnie. Dochody Koła w r. 1899 wynosiły przeszło 2.300 franków i obecnie w kasie, prócz specyalnego funduszu szopenowskiego, znajduje się 1.622 fr. W sprawozdaniu znajduje się ważny ustęp, który w całości powtarzam: „Rozpoczęliśmy w porozumieniu z artystami i miłośnikami sztuki w kraju starania, w celu urządzenia wystawy sztuki polskiej w Paryżu w maju r. b. Rokowania są w toku i jak dotąd mamy nadzieję, że plany nasze zostaną uwieńczone powodzeniem dzięki energii, rozwiniętej w tej sprawie przez prezesa naszego towarzystwa, p. Cypryana Godebskiego“. Pragniemy szczerze, ażeby ta akcya wydała dodatni rezultat.

# KRONIKA.

**Kraków, 3 marca.**

† **Ks. biskup Solecki.** W Przemyślu zmarł wczoraj powszechnym szacunkiem w kraju całym cie-

## Z ruchu artystycznego w Berlinie.

*(Zastój dramatopisarskiego ruchu. — Upadek najnowszej sztuki Hauptmann'a na scenie niemieckiego teatru. — Inne nowości: „Probekandidat“, 5 cioaktowy dramat Maxa Dreyera i „Jugend von Heute“, komedya 5-cioaktowa Ottona Ernst'a. — Berliner Theater pod dyrekcyą Pawła Lindau'a. — Cykl dramatyczny „Stulecie niemieckie“. — Tragedye: Grillparzer'a „Libussa“ i Wildenbruch'a „Harold“. — Wystawa obrazów prof. Ludwika Knaus'a. — Wystawa Schalte'go pod Lipami. — Krajobrazy Conradi'ego. — Portrety Hunyady'ego Laszló i A. de Gandavy).*

W dramatopisarstwie niemieckiem czuć się daje chwilowy zastój. — Ostatnie utwory wszystkich niemal wybitniejszych pisarzy miały na scenie krótki żywot, „jak dni motylka“. Po upadku „Trzech piór czaplich“ *(Die drei Reihefedern)* Sudermanna, podobny los spotkał „Herostrata“, tragedyę Fuldy, oraz najnowszą jego baśń dramatyczną *„Schlaraffenland“* („Kraina szczęśliwości“) która zeszła z afisza tutejszego *Schauspielhausu* po kilku przedstawieniach. — Oglądałem świeżo podobną katastrofę teatralną najnowszej, jak ją nazwał autor „krotochwili“ *(Possenspiel)* Gerhard'a Hauptmann'a: *„Schluck und Jau“*. Na szóstem przedstawieniu tej sztuki teatr wyglądał, jak usta podstarzałej damulki, która utraciła połowę zębów.

Co do wartości tej sztuki, publiczność nie jest w zgodzie z prasą. Winien sam autor, który starał się o piękne wiersze, puszczał wodze groteskowej fantazyi, ale nie opracował dość zajmująco sztuki na scenę. Pomysł przebrania pijanego włóczęgi za księcia, znany z prologu do „Poskromienia złośnicy“ Szekspira, oraz komedyi Baryki „Z chłopa król“, został daleko lepiej pod względem teatralnym opracowany w „Jowialskim“ naszego Fredry, aniżeli w najnowszej krotochwili Hauptmann'a, w której tylko akt II i IV mają trochę więcej życia i dramatyczności; reszta przechodzi blado, bez efektu. A jednak w dwu głównych postaciach, Jau'a i Schluck'a, tkwią głębsze intencye. Pierwszy z nich, to rodzaj poety, fantasty, drugi — to samorodny artysta. Obaj dzieci ludu, wydane na igraszkę losu i szyderstwo możnych tego świata. Znając Hauptmann'a, dziwiłem się, że dla tych dwu bohaterów okazał niewiele sympatyi; ale inaczej wygląda sztuka z zakończeniem, t. j. aktem szóstym, skreślonym na scenie. Nie mówię o jej wartości literackiej, ale to pewna, że jako dzieło sceniczne, nie ma ona tej siły, która narzuca się wyobraźni tłumów. Na scenie Teatru Niemieckiego wystawiono ją świetnie pod względem dekoracyj i kostyumów, ale niektórzy artyści, przyzwyczajeni do grania dzieł realistycznych, — nie umieli nadać wierszom Hauptmann'a właściwej im subtelności i polotu.

Znakomitem natomiast w każdym szczególe jest wykonanie czteroaktowego dramatu Max'a Dreyer'a: *„Probekandidat“* („Suplent“), który na scenie Teatru Niemieckiego zyskał świeżo wybitne powodzenie. Autor odmalował tu bardzo wiernie stosunki szkolne w jakiemś małem państewku północno-niemieckiem. Bohater sztuki, młody Fritz Heitman, suplent w gimnazyum realnem, zdradzał w swoich wykładach poglądy, które nie podobają się protestanckiej bigoteryi. Na żądanie dyrektora szkoły, na prośby matki i narzeczonej musi odwoływać swe zasady, które tracą zbytnią sympatyą dla darwinizmu. W stanowczej jednak chwili kłamstwo nie może mu przejść przez usta. Młody profesor żegna młodzież, wzywając ją do miłości dla prawdy i swobody, traci miejsce i... narzeczoną która idzie za wolą rodziców, cofając dane słowo. Pociesza go przyjaciel uwagą, że w Prusach będzie mógł z całą swobodą wyznawać swe zasady i głosić teorye naukowe.

Ostatni zwrot zyskał sztuce popularność, chociaż umysły niezależne nie pochwalają tego schlebiania tuzinkowemu patryotyzmowi pruskiemu.

Całość, opracowana i prowadzona bardzo dobrze, jest rodzajem parafrazy „Uryela Acosty“, w drobnych, mieszczańskich stosunkach.

Wyborne są tu figury pedagogów niemieckich, z dyrektorem dr. Eberhardem na czele. — Tę ostatnią postać doskonale odtwarza Emanuel Reicher, Krakowianin, artysta znakomity, jedna z głównych sił personalu niemieckiej sceny.

Powodzenie uśmiechnęło się także świeżo granej w *Schauspielhaus'ie* komedyi pięcioaktowej Ottona Ernst'a *„Jugend von Heute“* („Młodzież dzisiejsza“), która w tych dniach weszła także na repertoar wiedeńskiego *Burgtheatr'u*. Jest to z prawdą i humorem napisana satyra na modernistów dzisiejszych.

Pomimo ubogiego wątku, sztuka słucha się z zajęciem; — wszystkie jej figury są prawdziwe, a całość wyhaftowana dowcipem w dobrym gatunku i zaprawna delikatną ironią. Pyszna jest tam między innemi scena w knajpie, posiedzenie modernistów i reformatora literatury, którzy dawnych geniuszów nazywają „idyotami“, a sami popisują się mglistemi doktrynami, ubóstwiają wszystko, co „niejasne“, i wygłaszają mnóstwo pretensyonalnych, nastrzępionych frazesów.

Jeden z nich, literat Egon Wolff, czytając swój utwór, kończy go szumnie: „Bóg jest niejasny — ja także jestem niejasny, — a więc ja jestem Bogiem!“

Autor nie jest bynajmniej wrogiem nowych prądów literackich, ale bardzo zgrabnie przedrwiewa śmieszności *„Uebermenschów“* dzisiejszych i mglistą ich gwarę, pozowanie, oraz jaskrawą manierę *à la Mombert...*

Rolę Egona Wolffa mistrzowsko grał Vollmer, może najznakomitszy aktor komiczny w Niemczech.

Sztuka, pełna jasnych barw, kończy się kilkoma scenami miłosnemi, napisanemi z wesołością i serdecznem ciepłem. Czuć w niej tchnienie młodości, obok zręcznej przygany na młodzież pozującą i nieszczerą.

Niemałą ruchliwość rozwija obecnie pod dyrekcyą Pawła Lindau'a *„Berliner Theater“*, w którym grają z powodzeniem *„Das deutsche Jahrhundert“*, to jest cykl jednoaktowek, przedstawiających różne momenty stulecia, które, według woli Wilhelma II go, już się skończyło — ale tylko w Berlinie.

W skład tego cyklu wchodzą jednoaktówki: Ernesta Wilcherta p. t. „Weimar“, wskrzeszająca pamięć Goethego, Józefa Laufsa „Naprzód“ *(Vorwärts)*, epizod z pod Waterloo, Jerzego Engla „Dzwon alarmowy“ *(Sturmglocke)* z rewolucyi berlińskiej w 1848 r., Jerzego Ompteda „Wörth“, epizod z ostatniej wojny prusko francuskiej. Chociaż *Berliner Theater* ma siły wykonawcze dość mierne, jednakże było to w swoim rodzaju bardzo piękne przedstawienie. Po czterech obrazach, ilustrujących różne chwile dziejowe, ostatnia jednoaktówka, napisana przez Ludwika Jacobowsky'ego, zwraca się do kwestyi roboczej i nawołuje do zgody kapitału z pracą. Nie wdaję się w szczegóły tego przedstawienia, ponieważ apoteoza germańsko-pruskiej chwały nie jest ciekawą dla czytelników naszych. Rzucam tylko myśl, aby nasi dramaturgowie stworzyli podobny cykl sceniczny, przedstawiający różne chwile z dziejów i męczeństwa naszego narodu w bieżącym stuleciu. Byłby to wymowny obraz zwycięstwa siły moralnej, oraz idei narodowej nad brutalną siłą, rządzącą dziś, niestety, losami państw i narodów.

Paweł Lindau, jako dyrektor *Berliner Theatru*, wskrzesza dzieła w wielkim stylu nowych dramaturgów niemieckich. Widziałem właśnie „Libussę“, 5-aktową tragedyę Grillparzer'a, która zrobiła tu wrażenie nietylko poetyczną swą wartością, ale proroctwem końcowem o przyszłości szczepu słowiańskiego. Prąd jego rozleje się kiedyś, wedle słów autora, po świecie i płynąć będzie „szerzej, chociaż płyciej“, aniżeli prąd germański. Myśl ta znalazła oddźwięk w tutejszych kołach intelektualnych. Słyszałem tu opinie ludzi poważnych, że wiek XX. należeć będzie do Niemców, a wiek XXI. ma wysunąć na czoło świata hegemonię Słowian. To pojęcie ogólnej słowiańskości, o ile mogłem sądzić z rozmów przygodnych, przedstawia się mglisto, jako rodzaj przodownictwa Rosyi, bez zatarcia jednak indywidualności innych narodów słowiańskich.

Ostatnią nowością *Berliner Theatru* jest wskrzeszenie silnej i efektownej tragedyi Wildenbrucha „Harold“, zaczerpniętej z dziejów angielskich. Krytyka podnosi usiłowanie Lindau'a, który chce nadać repertuarowi tego teatru charakter literacki. Ponieważ ja jednak nie jestem zwolennikiem retorycznego dramatu niemieckiego, więc tragedye Grillparzer'a i Wildenbrucha nie sprawiły mi zbyt wielkiej, duchowej rozkoszy. Nie mogłem się niestety doczekać premiery dramatu Halbe'go „Tysiącletnie królestwo“ *(Das Tausendjährige Reich)*, która budziła wielkie zainteresowanie w tutejszych kołach literackich.

Powinienbym był rozpisać się szerzej o specyalnej wystawie obrazów prof Ludwika Knaue'a, urządzonej w salach tutejszej akademii sztuk pięknych. Znajduje się tutaj kilkaset płócien i rysunków, będących owocem trzydziestoletniej działalności profesora i akademika,

szący się dostojnik duchowny, ks. biskup Łukasz Ostoja Solecki.

Ks. biskup Łukasz Solecki, dr teologii, członek Sejmu, hrabia rzymski, asystent tronu papieskiego i prałat domowy papieża, rzeczywisty tajny radca kawaler orderu żelaznej korony II klasy — urodził się w Jaworze dnia 6 sierpnia 1827 r. Do gimnazyum uczęszczał w Brzeżanach, studya teologiczne odbył we Lwowie. Święcenia kapłańskie otrzymał w r. 1850, stopień dra teologii w r. 1854. Zawód kapłański rozpoczął jako wikaryusz przy kościele parafialnym św. Marcina we Lwowie. Od r. 1852 do 1855 był kapelanem przy ks. arcybiskupie Łukaszu Baranieckim. W r. 1855 został mianowany katechetą gimnazyalnym, a w r. 1857 profesorem wydziału teologicznego w uniwersytecie lwowskim. W r. 1864 wybrano go dziekanem wydziału teologicznego, a w r. 1865 rektorem uniwersytetu. — W tymże roku otrzymał godność kanonika gremialnego łacińskiej kapituły lwowskiej i rektora seminaryum duchownego. Przez szereg lat należał jako czynny członek do Rady szkolnej krajowej. W r. 1881 został biskupem przemyskim, prekonizowany d. 27 marca 1882 r., konsekracyę otrzymał i objął stolicę biskupią w Przemyślu dnia 14 maja 1882 r., piastował ją tedy przez lat 18.

W czasie episkopatu swego, odrestaurował ks. Solecki kościół katedralny, odnowił i rozszerzył gmach seminaryum duchownego w Przemyślu, ufundował cztery kościoły parafialne i siedm filialnych. Majątkiem swym rozporządził nieboszczyk w ten sposób, że ściśle według postanowień prawa kanonicznego 1/3 zapisał na cele dobroczynne, 1/3 rodzinie.

Zwłoki zostały zabalsamowane i wystawione na katafalku przez dni dwa w kościele katedralnym. Pogrzeb odbędzie się we wtorek 6 b. m. przed południem. Na pogrzeb przybędzie liczny poczet dygnitarzy kościelnych obydwóch obrządków i świeckich.

Zarząd dyecezyi objął biskup sufragan ks. dr. Pelczar.

**Jubileusz wszechnicy Jagiellońskiej.** Komisya jubileuszowa miejska odbyła wczoraj wieczorem posiedzenie pod przewodnictwem prezydenta miasta, p. Friedleina. Komisya przyjęła do wiadomości wyniki konkursu na ramę, okalającą tablicę pamiątkową, i zgodziła się na wykonanie nagrodzonego projektu, a następnie zatwierdziła przedłożony przez r. m. dra Domańskiego tekst adresu, który gmina ma wystosować do Wszechnicy. W tekście tym, którego autor osłania się na razie tajemnicą, poczyniono kilka drobnych poprawek i zobowiązano dra Domańskiego, aby zawiadomił o tem autora i zapytał go, czy zgadza się na te poprawki.

**Jubileusz uniw.** Posiedzenie komitetu redakcyjnego księgi pamiątkowej jubileuszu uniwersytetu Jag. odbędzie się w niedzielę d. 4 b. m. o godz. 12 punkt. w sali I. II w *Collegium novum*.

**Sekcya IV** (szkolna) Rady miasta obradowała wczoraj wieczorem pod przewodnictwem ks. dra Spisa. Przedmiotem obrad była stylizacya regulaminu wyższych kursów dla kobiet im. Baranieckiego. Wśród żywej dyskusyi uchwalono część regulaminu i na tem z powodu spóźnionej pory zakończono obrady.

**Na szkołę polską w Białej** złożyli w [illegible] ciągu na ręce komitetu łaskawi [illegible]: J. Mossa[illegible] 20 kor., prof. A. Miodoński 20 kor., prof. [illegible] 20 kor., K. Horlicska z Kowalowej 1[illegible] Aurelius[illegible] Przezyssey 20 kor.; na ręce [illegible] nowskiej: prof. Fr. Piekosiński 20 kor.; [illegible] płacie rachunków p. St. Iglicki 4 kor.

**P. Artur Gruszecki**, znany powieściopisarz [illegible] dacz stosunków społecznych, bawiący obecnie [illegible] we w Krakowie po powrocie z Brazylii, przy[illegible] w najbliższym czasie opowiedzieć w stowarzyszeniu „Czytelnia dla kobiet" (ul. Szpitalna l. 7) o wrażeniach swoich z pobytu wśród naszych kolonistów.

**Podrożenie węgla.** W ciągu ostatniej doby cena węgla podskoczyła w Krakowie w sposób niesłychanie szybki. Wczoraj cetnar węgla kosztował 1·40 kor. Dziś węglarze żądają 1·60 kor., a odstąpić mogą po 1·50 kor. — Magistrat powinienby wglądnąć w tę sprawę i unormować ceny węgla, które nagle tak nieproporcyonalnie wzrosły.

**Odczyt.** Przypominamy, że w niedzielę dnia 4 b. m. w sali hotelu saskiego odbędzie się odczyt dra Wacława Seidla, założyciela „Domu polskiego" w Morawskiej Ostrawie i prezesa tamtejszego Koła „Szkoły ludowej" — „O ludzie polskim na Śląsku". Spodziewamy się zobaczyć na sali wszystkich, którym sprawa śląska leży na sercu. Początek o godz. 3 po południu.

**Pierwszy odczyt** na rzecz utworzyć się mającego w Krakowie Muzeum im. Kopernika odbędzie się we wtorek d. 6 b. m. o godz. 6 wieczorem w sali szkoły realnej. Odczyt wygłosi prof. Ernest Bandrowski, który mówić będzie „O chemii powietrza".

**Przypominamy**, że walne zebranie członków Towarzystwa ratunkowego w Krakowie odbędzie się jutro dnia 4 b. m. o godz. 5 po południu w sali obrad magistratu.

**Towarzystwo ratunkowe** udzieliło w lutym pomocy 256 razy, mianowicie: w dzień 199, w nocy 57 razy. Nagłych zasłabnięć było 98, przypadków chirurgicznych 122, stłuczeń i zmiażdżeń 16, samobójstw 2. Dotkniętych było: mężczyzn 146, kobiet 93, dzieci 12. Służbę pełniło ochotników 35. Liczba członków: wspierających 240, czynnych lekarzy 35, czynnych medyków 73.

**Z Towarzystwa muzycznego.** Program poniedziałkowego wieczoru muzycznego w sali „Sokoła" z współudziałem p. Türk-Rohn, jest następujący: 1. Haydn, Symfonia g dur, *a)* Adagio-Allegro, *b)* Adagio, *c)* Menuetto, *d)* Finale — wykona orkiestra. 2. Mozart, *a)* „Misera dove son", scena i arya na sopran z towarzyszeniem ork.; *b)* „Donne vaghe", rondo na sopran z towarzyszeniem orkiestry — pani Olga Türk Rohn. 3. Beethoven, uwertura „Leonora" Nr III, wykona orkiestra. 4. Stradella, „Se i miei sospiri"; Schubert, Erlkönig — pani O Türk-Rohn. 5. *a)* Bach, Arya, *b)* Godard Kołysanka; *c)* Popper, Tarantela, odegra na wiolonczeli prof. K. Skarżyński. 6. *a)* Brahms, Tambourliedchen; *b)* Dell Aqua, Villanelle, pani Olga Türk-Rohn.

Początek koncertu punktualnie o godz. pół do 8 wieczorem. — Przy wejściu na salę sprzedawane będą programy, zawierające szczegółowe objaśnienia do Oxfordzkiej symfonii Haydna i do uwertury Beethovena. — Pozostałe bilety sprzedaje kancelarya Towarzystwa muzycznego (plac Szczepański, L. 3) w godzinach od 12—1 w południe i od 5 do 6 wieczorem.

**Miesięczna wieczornica towarzyska** w „Sokole" krakowskim odbędzie się w sobotę 3 b. m. o godz. 8 wieczorem. Spodziewać się należy, że na zebraniu tem licznie zjawią się druhowie, by przy wspólnej pogadance spędzić wieczór w gronie sokolem swobodnie, a przyjemnie.

**W Czytelni akademickiej** im. Adama Mickiewicza wygłosi w poniedziałek d. 5 b. m. o godzinie pół do 8 wieczorem słuchacz filozofii p. Ptaśnik odczyt p. t. „Obrazki z życia żaków krakowskich XV i XVI stulecia." Na odczyt niniejszy zaprasza wydział Czytelni pp. profesorów i wszystkich kolegów. Wstęp wolny.

**Z Czytelni dla kobiet.** Sekcya przemysłowa Czytelni powzięła zamiar otworzenia domu zbytu prac kobiecych. Ponieważ do otworzenia takiego zakładu potrzeba zgłoszenia *minimum* 20 oddawczyń i ponieważ wspomniany dom zbytu ma być już z d 1 kw[illegible] rozpocząć sezon wio-[illegible]

[illegible] artykułów spożywczych". O godzinie 6 wieczorem dr Kłuszyński rozpocznie wykłady swoje „O hygienie społecznej". W poniedziałek 5 b. m. o godz. 7 wieczorem dr. Zofia Daszyńska Golińska rozpoczyna szereg wykładów p. t. „Nauka o ludności". Treść pierwszego wykładu jest następująca: Ludność jako czynnik w narodowej walce o byt. Znaczenie ludności dla konsumcyi i produkcyi. Państwo i ludność. Wojskowość. Czem jest nauka o ludności? Jak się ludność oblicza?

**Staraniem krakowskiego Uniwersytetu ludowego** wygłosił dr. Kłuszyński odczyt o alkoholizmie w Orłowej na Śląsku. Chwila była bardzo szczęśliwie dobraną, gdyż górnicy z powodu strejku mają czas wolny, to też sala obszerna wypełniła się po brzegi słuchaczami w liczbie 1500. — Audytoryum, składające się prawie wyłącznie z górników polskich, słuchało uważnie wywodów prelegenta, który w przystępny sposób określił zgubne skutki alkoholizmu, wykazując cyframi statystycznemi, o ile tenże sprowadza fizyczne i umysłowe zwyrodnienie ludności. Słuchacze hucznemi oklaskami podziękowali prelegentowi za wykład pouczający, a jeden z zebranych wyraził życzenie, aby częściej Uniwersytet ludowy wykłady tu urządzał. — Mamy nadzieję, że ta młoda a tak świetnie się rozwijająca instytucya uczyni zadość tym życzeniom i w ten sposób przeniesie światło na te kresy polskie, dotychczas tak zaniedbywane przez społeczeństwo galicyjskie.

**Wykłady adw. dra Szafiarskiego**, który, jako jeden z prelegentów Uniwersytetu ludowego, rozpoczął obecnie całą seryę pogadanek „O prawie prywatnem ze stanowiska ubogich", cieszą się niezwykłem powodzeniem, zwłaszcza wśród robotników. Prelegent w pierwszych dwu pogadankach wyjaśnił słuchaczom ogólne pojęcie i cechy charakterystyczne prawa prywatnego, a w wczorajszym wykładzie specyalnie zajmował się prawem prywatnem, jako normującem stosunki familijne, wykazał jego braki i usterki, będące w licznych wypadkach krzywdą dla klas pracujących, a nakoniec zestawił szereg postulatów, mających na celu zmianę paragrafów tegoż prawa. Wśród postulatów tych prelegent silny położył nacisk na konieczność zaprowadzenia ustawy o „wspólności zarobkowej", przez co byt familij robotniczych byłby zabezpieczony.

Wykłady dra Szafiarskiego, opracowane przystępnie dla słuchaczy, nie mało przyczynią się do wyrobienia u nich pewnych pojęć prawnych, potrzebnych im tak w życiu codziennem.

**Zabawy dla dzieci w „Sokole"** krakowskim rozpoczynają się, po przerwie karnawałowej, na nowo. W niedzielę 4 b. m. odbędzie się taka zabawa w wielkiej sali własnego gmachu o godz. 3 po południu pod kierunkiem grona nauczycielskiego, a orkiestra sokola uroz maici zabawę odegraniem kilkunastu utworów muzycznych pod kierunkiem d. Urygi.

**Z uniwersytetu.** P. Edward Antoni Fabian 3ga imion Sas Korczyński, auskultant sądowy, rodem z Krakowa, otrzymał dziś na tutejszym uniwersytecie stopień dra praw.

**Rozprawa opozycyjna** (posiedzenie jawne) z powodu sprzeciwu p. Roberta Stillera od konfiskaty jego listu otwartego: „Wołam o sprawiedliwość" zapowiedziana była w tutejszym sądzie karnym dzisiaj na godz. 8 rano. W głównej sali rozpraw zebrał się trybunał, złożony z przewodniczącego p. prezydenta dra Moralowskiego, pp. radców Ursela i Turowicza. Przewodniczący stwierdził, że p. Robertowi Stillerowi nie mogło być doręczonem wezwanie z powodu jego wyjazdu i z tego powodu rozprawę opozycyjną odroczono.

**Szczepienie ochronne ospy.** Prezydent Friedlein ogłasza:

Ponieważ w ostatnich czasach częściej pojawia się ospa, dlatego magistrat zarządził szczepienie ochronne kosztem gminy co środę i sobotę od godziny 4 popołudniu: w I obwodzie w szkole miejskiej przy ulicy Studenckiej, w II obwodzie w szko[illegible] na placu św. Ducha, w III obwodzie [illegible] jakiej na Wolnicy.

[illegible]o, że ospa często kończy się śmier[illegible] pozostawia oszpecenie, magistrat ma [illegible]zieję, że rodzice i opiekunowie dadzą [illegible] dzieci zaszczepić i wogóle wszyscy [illegible]ędą nakłaniali do szczepienia przede [illegible]odziny stróżów, służbę, robotników i [illegible]

[illegible] **sądownictwie krakowskiem.** Radca Ursel przeniesiony został z sądu cywilnego do karnego; radca Ujejski z sądu karnego do cywilnego. W miejsce p. Ursela dział spraw niespornych objął radca Mardyła. Radca Schnayder przeniesiony z oddziału apelacyjnego do oddziału spornego I instancyi; na jego miejsce do oddziału apelacyjnego przeznaczony radca Ujejski. Przewodnictwo senatu handlowego objął radca dr Franciszek Bujak.

**Aresztowano** ubiegłej nocy niejakiego Piotra Turka, notorycznego złodzieja, którego przyłapano na kradzieży węgli z wojskowego magazynu, znajdującego się na tutejszej stacyi kolejowej.

**Psi pociąg.** Od młodości czuł Jan Fijałek, urodzony w Bochni, dziwny jakiś, niczem nie wytłómaczony pociąg do.... psów. Z każdym psem był „za pan brat", każdy pies podobał mu się i on sam cieszył się uznaniem wśród psiego rodu. — Wczoraj do hotelu, przy ulicy Lubicz, w którym Fijałek grał rolę posługacza, przybył p. Jan Brunetka w towarzystwie... ślicznego psa.

W Fijałku „psi" pociąg odezwał się z całą siłą; po kilku godzinach był już z owym psem w jak najlepszych stosunkach i wieczorem uwiódł go... Pies, któremu Fijałek niezawodnie także przypadł do smaku, opuścił swego pana i bez trudu dał się nowemu przyjacielowi uprowadzić. Ale p. Brunetka, który ten stosunek swego psa z posługaczem w braku lepszego zajęcia bacznie obserwował, był na tyle niegrzecznym, iż nie uwzględniając psiej natury Fijałka oddał go w ręce policyi. Policya po zbadaniu całej sprawy umieściła Fijałka w aresztach policyjnych, jako „nałogowego" przyjaciela cudzych piesków.

**Kronika lwowska.** Pierwsze w oddaniu hołdu zasłużonemu naczelnikowi Związku „Sokołów" Ant. Durskiemu stawiły się — dziewczęta polskie, a te frekwentantki i nauczycielki gimnastyki w „Sokole" lwowskim. Wczoraj o godz. 5 po południu, w liczbie dwudziestu kilku, zebrały się one w gmachu „Sokoła", gdzie znajdował się właśnie Durski. Przemówiła do jubilata panna Jadwiga Filippi, nauczycielka gimnastyki, zaznaczając iż w ciężkiej doli naszego narodu każdy ma wyznaczoną placówkę pracy, co ma przyszłość Ojczyzny na lepsze wprowadzić tory. „Tobie, przezacny naczelniku, przypadł zaszczytny i ważny posterunek przewodniczyć drużynie sokolej. Ty niezliczone zastępy natchnąłeś ideą sokolą, wpoiłeś w nie przekonanie że do osiągnięcia wielkich pragnień patryotycznych koniecznem jest zdrowie fizyczne, gdyż ono daje hart ducha; wzbudziłeś poczucie jedności, zgody i karności, a przykładem własnym nauczyłeś, jak należy rozumieć spełnianie obowiązku". Wyrazami wdzięczności i życzeniami złotych godów z sokolstwem zakończyła panna F. i wręczyła jubilatowi piękny bukiet kwiatów.

Durski w odpowiedzi, dziękując za uznanie, podniósł fakt pocieszający, że dla idei sokolej pracują niewiasty polskie, a w tem współdziałaniu najsilniejsza podstawa przyszłości Ojczyzny.

Jako praktyczny upominek wręczono jubilatowi piękne biurko, tem cenniejsze, że jest dowodem uznania pracy przez niewiasty polskie.

Ks. dr Józef Bilczewski, profesor uniwersytetu lwowskiego, wyjechał na marzec i kwiecień do Rzymu w celach naukowych.

Kartel fabrykantów cegły, o którym już donieśliśmy — obejmuje wszystkie lwowskie cegielnie prócz „Stillerówki" i cegielni Banku hipotecznego. Dyrekcya tego kartelu, na którego czele stanął inżynier Domaszewicz, ma na celu zapobieżenie spadaniu cen cegły. Kartelowcy ją ustanawiają w wysokości 16 do 17 złr. za tysiąc, a więc o 5 złr. wyżej, niż w Wiedniu. Skutkiem kartelu ustanie ruch budowlany.

Odczyt p. Kaspra Wojnara p. t.: „Ze wspomnień i rozmyślań więziennych", który miał się odbyć wczoraj, odbędzie się dopiero jutro w niedzielę, d 4 bm. o godz. 12 w południe.

Dr Wiktor Czermak, profesor uniwersytetu lwowskiego, rozpoczyna jutro we Lwowie cykl sześciu wykładów o „Porozbiorowych dziejach Polski".

Na wczorajszem posiedzeniu uchwaliła Rada miejska wysłać do papieża adres z wyrazami hołdu z powodu 90 rocznicy jego urodzin. Prezydent poświęcił gorące wspomnienie pamięci ks. biskupa Soleckiego.

**Sienkiewicz — malarzem!** *Dziennikowi Polskiemu* dyablik drukarski, jak wiadomo, zawsze złośliwy, wesołego wypłatał figla. Oto co czytamy: „Henryk Sienkiewicz — jak donoszą z Rzymu — po przebyciu influency, wyzdrowiał już zupełnie i wrócił do pracy nad kurtyną, przeznaczoną dla nowego teatru lwowskiego." Oczywiście autor notatki z pewnością napisał to o Henryku Siemiradzkim.

**Na zjazd pocztmistrzów**, który się odbędzie w Wiedniu, delegaci z Galicyi wyjadą gremialnie z Krakowa jutro (w niedzielę) o godzinie 10 wieczorem.

**P. dr. Ludomił German** uproszony przez komitet budowy kaplicy szkolnej w Nowym Sączu będzie miał tamże w sali „Sokoła" d. 8 marca odczyt na dochód budowy tejże kaplicy na temat: „Nowe prądy w literaturze na schyłku stulecia." Wielce interesujący temat, jak i ogólna sympatya prelegenta, znanego z licznych prac naukowych i literackich, przysporzą niechybnie sporo dochodu na cel wzniosły i szlachetny.

**Wybór burmistrza.** Z Nowego Sącza donoszą nam dnia 2 b m.: Dziś na posiedzeniu Rady miejskiej pod przewodnictwem zastępcy burmistrza p. Milera przeprowadzono wybór nowego burmistrza naszego miasta, w miejsce p. Lucyana Lipińskiego, który z godności burmistrza zrezygnował. Głosowanie odbyło się za uchwałą Rady tajnie w obecności starosty. Na 33 głosujących radnych, których były burmistrz p Lipiński prosił jawnie, aby oddali solidarnie swe głosy adw. drowi Gałkiewiczowi, otrzymał adw. dr. Tadeusz Gałkiewicz 32 głosy, zaś adw. dr. Władysław Barbacki 1 głos Dr. Gałkiewicz wybrany został burmistrzem.

**Stanisławów**, 2 marca. Zgromadzenie wyborców celem zawiązania komitetu dla przeprowadzenia wyborów do Rady państwa ma się odbyć w przyszłą niedzielę.

Dzisiaj przybyła tu deputacya robotników z zasystowanych kopalni w Dźwieniaczu, do urzędu górniczego, żądając wypłaty wkładek do Kasy brackiej. Robotnicy ci cierpią tam ostatnią nędzę, podczas gdy starostwo górnicze w Krakowie zwleka z załatwieniem tej sprawy.

**Samobójstwo.** W Stanisławowie odebrał sobie życie dnia 2 b. m. wystrzałem z rewolweru Karol Tuffert, starszy strażnik skarbowy, stacyonowany w Kołomyi. Ś. p. Tuffert pozostawił list, w którym podaje jako powód targnięcia się na życie, sekaturę służbową. Samobójca liczył lat 28, był bezżennym i przybył do Stanisławowa, jak się zdaje, w zamiarze pozbawienia się życia, co też wykonał o świcie w jednym z hoteli drugorzędnych.

**Uprowadzenie.** Korespondent nasz stanisławowski donosi nam: Pod Bohorodczanami, wo wsi Stebniku zdarzył się niezwykły wypadek uprowadzenia dziewczyny żydowskiej przez chrześcijanina, tem oryginalniejszy, że uwodzicielem jest dyak cerkiewny, liczący lat 45. Uwodziciel nazywa się Dymitr Łysenko, dulcinea jego zaś Frajda Inslichtówna. Razem z Frajdą znikły z domu jej rodziców kosztowności, wartości 1000 złr. Inslichtówna uciekła w przebraniu wieśniaczki. Rodzice mają podejrzenie, że Frajda znalazła schronienie w jakimś klasztorze (!!).

**Jaworów**, 2 marca. „Sokół" nasz urządza w niedzielę najbliższą uroczystość dla uczczenia dziesiątej rocznicy swego istnienia. Rano odbędzie się nabożeństwo, po południu ćwiczenia sokole, poczem wieczorek artystyczny.

**Karnawał polski w Czerniowcach.** Polacy czerniowieccy — jak nam donoszą stamtąd — spędzili tegoroczny karnawał bardzo wesoło. — Istniejące w Czytelni polskiej kasyno urządziło parę zabaw, które wprawdzie nie mogły poszczycić się nadwyżką dochodów nad wydatkami, ale pod względem ochoty tanecznej nie pozostawiały nic do życzenia. Liczniejszemi i kasowo nierównie więcej intratnemi były zabawy „Gwiazdy rękodzielniczej", która rozwija się bardzo pomyślnie. Jest to instytucya wielkiej wagi dla stosunków narodowych w Czerniowcach, albowiem dzisiaj rzemieślnicy stanowią główną podstawę żywiołu polskiego w stolicy Bukowiny.

Najwięcej zaś osób zgromadził wieczór z tańcami, urządzony przez osobny komitet polski w sali niemieckiego Towarzystwa gimnastycznego. Zaproszono nań także Rusinów, Rumunów (nie przyszli), oraz Niemców i żydów, którzy jawili się chętnie. Zabawa powiodła się bardzo dobrze, a czysty dochód (przeszło 200 koron) zasilił dwa fundusze: budowy Domu polskiego i Bursy polskiej w Czerniowcach.

**Urząd pocztowy** otwarty zostanie dnia 5 b. m. w Turylczu, pow. borszczowskiego.

**Polacy w Ameryce.** Ministeryum spraw wewnętrznych w Stanach Zjednoczonych ogłasza w sprawie spisu ludności następujący komunikat:

„Pomiędzy instrukcyami, danemi spisywaczom ludności, wyznaczonym na przyszły powszechny spis ludności w Stanach Zjednoczonych, znajduje się jedna, a mianowicie, dotycząca narodowości polskiej. Ponieważ Polska nie jest państwem, więc spisywacze ludności otrzymali polecenie zapytywania spisywanych Polaków, czy się urodzili w zaborze niemieckim, austryackim czy też rosyjskim. Dlatego dając spisywaczom odpowiedzi, powinni Polacy zaznaczać, że się urodzili w Polsce austryackiej, Polsce niemieckiej, lub w Polsce rosyjskiej, po angielsku *Poland (Austr.)*, *Poland (Germ.)* i *Poland (Russ.)*, czyli inaczej, że są Polakami z pod zaboru austryackiego, niemieckiego lub rosyjskiego. Chodzi o to, żeby zarząd spisu ludności wiedział jednocześnie, ilu obecnych mieszkańców Stanów Zjednoczonych urodziło się pod zaborem austryackim, niemieckim lub rosyjskim, a jednocześnie, aby Polaków nie mięszać z innemi narodowościami i dać im zupełnie odrębną rubrykę pochodzenia, oraz wiedzieć, ilu właściwie Polaków znajduje się w Stanach Zjednoczonych w czasie obecnym."

Ogłaszając powyższy komunikat, dodaje *Polak w Ameryce*, dziennik, wychodzący w Buffalo, następujące ze swej strony uwagi:

„Przyznać potrzeba, że jest to wielka korzyść, jaką Polacy odnieśli w Stanach Zjednoczonych, bo już tutejszy rząd zaczyna nas uważać za odrębną narodowość i to taką jak gdyby miała niezależny, polityczny byt. Dotychczas, gdy odbywano spis ludności, Polaków zapisywano jako Austryaków, Prusaków, lub Rosyan, a to stosownie do tego, z pod jakiego pochodzili zaboru. Teraz sam rząd Stanów Zjednoczonych wzywa Polaków, aby przy spisie ludności wyraźnie oświadczyli, że są Polakami, dodając jedynie, z pod którego pochodzą zaboru. Jestto dla nas ważna sprawa i z tego względu, że nareszcie dowiemy się raz, ilu nas Polaków mieszka w Stanach Zjednoczonych. Niechże Bóg broni każdego Polaka od tego, aby, gdy spisywacz ludności będzie się zapytywał, do jakiej należy narodowości, miał się zaprzeć swego polskiego pochodzenia. Kto tylko poczuwa się do tego, że jest Polakiem, niech się zapisuje jako taki, a im pokaże się nas większa liczba, im więcej nas będzie w Stanach Zjednoczonych, tem dla nas lepiej. Rząd Stanów Zjednoczonych inaczej zapatruje się na ludność, która liczy kilka milionów, aniżeli na ludność, liczącą kilkadziesiąt tysięcy. Jeżeli przy spisie ludności dowiedziemy, że w Ameryce mieszka nas znaczna liczba, to tem samem wpoimy tak w rząd, jak i w obywateli innych narodowości to przekonanie, że rozporządzamy znaczną liczbą głosów przy wyborach, a wtenczas też i zupełnie inaczej będą się liczyli z nami. Spis ludności odbędzie się w miesiącu czerwcu b. r."

**Mianowania.** Wyższy sąd krajowy w Krakowie przeniósł prowadzącego księgi gruntowe przy sądzie obwodowym w Nowym Sączu Adolfa Lekczyńskiego w tym samym charakterze służbowym do Krakowa i zamianował oficyała kancelaryjnego przy wyższym sądzie krajowym Cyryla Tchórzewskiego prowadzącym księgi gruntowe przy sądzie krajowym w Krakowie, a starszego oficyała kancelaryjnego przy sądzie obwodowym w Nowym Sączu Antoniego Obtułowicza prowadzącym księgi gruntowe przy tymże sądzie obwodowym.

Minister kolei żelaznych przeniósł ze względów służbowych adjunkta Rafaela Czarnożyńskiego z dyrekcyi stanisławowskiej do okręgu dyrekcyi lwowskiej.

**Konkursy.** Rozpisuje się konkurs na posadę stałego sługi przy katedrze chemii rolniczej w uniwersytecie Jagiellońskim. Do posady tej przywiązaną jest roczna płaca w kwocie 800 koron, dodatek aktywalny 240 koron i ryczałt roczny na umundurowanie 42 koron.

*Gazeta Lwowska* Nr. 50.

**Z kalendarza.** W sobotę 3 marca: Kunegundy ces.; w niedzielę 4 marca: Kazimierza kr. pol; w poniedziałek 5 marca: Fryderyka opata; we wtorek 6 marca: Kolety p. i Maryana bisk.

Wschód słońca dnia 3 marca o godz. 6 min 13, zachód o godz. 5 m. 29. Długość dnia godz. 11 m. 16.

**Z krak. obserwatoryum.** Dnia 2 marca pochmurno, trochę śniegu; termometr od —1,0° spadł wieczorem na —8,4° C. Barometr zwolna opada.

Dnia 3 marca o godzinie 7 rano stan barometru był 737,1 mm., termometru —8,8° C. Wiatr zachodni.

### Repertoar teatru miejskiego.

W niedzielę 4 marca: „Błędne gwiazdy" sztuka w 5 aktach W. Lewickiego, nagrodzona na konkursie imienia Paderewskiego (po raz 2).



## Dział ekonomiczny.

**Z targów zbożowych.** Kraków, d. 2 marca. Płacono za 100 klgr. netto: Pszenica od 13·40 do 16·20. Pszenica węgierska od —·— do —·— Żyto od 12·20 do 13·—. Żyto węgierskie od — do —·—. Jęczmień od 11·20 do 12·20 Owies z opłatą akcyzową od 11·60 do 12·80 Groch od 17·— do 24·—. Tatarka od 14·— —17·—. Proso od 10·— do 11·50 Fasola od 14·— do 21·—. Jagły od 19 — do 25·—. Siano od —·— do 6·40. Słoma od —·— do 3·60 Koniczyna na paszę od —·— do 6·80. Ziemniaki za hektolitr od 4·— do 4·80. Jaja za kopę od 2·40 do 3·—. Masło za garniec od 8·— do 8·80. Spirytus na 95° Tralesa za hektolitr od —·— do 164·—. Okowita na 75° Tralesa za hektolitr od —·— do 124·—. Tymotka nasienna za 100 klgr. od —·— do —·—. Wyka od —·— do —.—. Koniczyna nasienna biała od —·— do —·—. Koniczyna nasienna czerwona od —·— do —·—. Kukurudza od —·— do —·—. Rzepak zimowy za 100 klg. od —·— do —·—.

**Sprawozdanie Zarządu targowego** „Ogólnego Związku hodowców i handlarzy bydła we Lwowie" z odbytego w dniu 1 marca 1900 roku targu w Krakowie na Prądniku Białym.

Ogółem spędzono na targ 212 sztuk.

Wołów opasowych 176, buhai 6, krów 30, świń 400 sztuk.

Za woły tuczne płacono po 60 do 64 koron, za buhaje 59 do 62 koron, za krowy po 50 do 56 koron za 100 *kg* żywej wagi.

Targ bardzo ożywiony, wszystko sprzedano.

## Z Rady państwa.

Na wczorajszem posiedzeniu Izby poselskiej toczyła się bardzo ożywiona dyskusya nad pro-

---

który się cieszy u ziomków niemałą wziętością, chociaż ostatnie prądy artystyczne przyćmiły blask jego sławy. Spacerowałem po tych pięciu salach obojętny, napróżno czekając, aby które płótno silniej przykuło moją uwagę. Wszystkie przyjemne, ładnie rysowane, przedstawiają sceny rodzajowe z życia niemieckiego; wszystkie są bardzo „*gemüthlich*", pełne okrągłych, pucułowatych twarzy, wykończone, wylizane, aż miło. Z pomiędzy całej gromady płócien przemówiły do mnie pewnym charakterem i ekspresyą: rysunek obrazu „Niedźwiedź we wsi siedmiogrodzkiej", a zwłaszcza płótno olejne „Podróż ekscelencyi". W tym ostatnim pędzel profesora akademika zdobył się na ironię. Ekscelencya sztywny, w mundurze z wysokim, czarnym kołnierzem, wysiadł ze staromodnej landary i stąpa sztywnie, z wielką powagą. Obok niego kłaniający się nisko miejscowi *honoratiores*, w głębi gromadka zbitych w kupkę wieśniaków i gapiącej się dziatwy. Figury urzędnicze mają dość charakteru i właściwej sztywności, od której dobrze odbija naiwność i głupkowatość wieśniaków niemieckich. Kompozycya naturalna, tło krajobrazowo oddane, wiernie, tak, że pomimo wylakierowania i gładkości, obraz robi wrażenie dość prawdziwe. Zachwyt nad innemi dziełami prof. Knaus'a zostawiam Niemcom, a zwłaszcza Niemkom, którym może przypaść do smaku filisterska powszedniość tematu i poprawność techniki.

W salonie Schulte'go „Pod lipami" można znaleść, jak zwykle, kilka rzeczy godnych uwagi, lub znakomitych. Mamy tu zbiór ciekawych krajobrazów dalmackich Carradi'ego, malowniczych, pełnych powietrza, lubo zbyt jednostajnie niebieskich, co może być zresztą wynikiem charakteru tamtejszej przyrody. Zajmującą jest kolekcya arystokratycznych portretów węgierskiego malarza Hunyady'ego Laszló, który należy do mistrzów współczesnych. Laszló nie ma tego mistrzowstwa w indywidualizowaniu figur, co n. p. Lenbach, chociaż przypomina chwilami monachijskiego mistrza niektóremi przejrzysto bronzowemi tonami. Traktuje on portrety barwnie, nie rozprasza się w akcesoryach, odczuwa doskonale charakter arystokratycznych twarzy, umie wydobyć w figurze i obliczu pańskość i delikatność, będącą wynikiem życia wśród wygód i bogactw, w atmosferze wyższej obyczajowej kultury. Arcydziełem w tym rodzaju jest portret ks. Hohenlohe'go kanclerza Rzeszy niemieckiej.

Na pierwsze wejrzenie jestto starzec już zgrzybiały, jednak w oczach jego płonie światło inteligencyi, wysokie czoło błyszczy rozumem męża stanu z pewną szlachetnością. Szczególnie znakomitem jest tu modelowanie twarzy starczej i wyraz oczu zmęczonych, a jednak mających duchową siłę.

Arcydziełem są w tym salonie wystawione portrety malarza hiszpańskiego A. de la Gandary, a zwłaszcza jeden z nich, przedstawiający śliczną brunetkę w całej figurce, ubraną w szaro niebieską suknię z kapeluszem, zdobnym pękiem piór strusich. Prześliczna twarz, pełna wdzięku i królewskiej powagi, ruch, postać majestatyczna a swobodna, rzucona z elegancyą i śmiałością odcina się od tła wybornie. Artysta umiał skupić uwagę na twarzy, namalował toaletę z lekkością i wdziękiem, nie gubiąc się w szczegółach. Ta śliczna kobieta żyje, przemawia do widza urokiem poważnym, a całość, jako dzieło malarskie, imponuje harmonią i jednolitością tonu. Patrzyłem na ten znakomity portret z tem większa rozkoszą, że przypominał mi pewną młodą Krakowiankę, ktora nie ma tej powagi, ale za to posiada miękki i rozkoszny wdzięk kobiety polskiej, jakim żadne na świecie niewiasty pochlubić się nie mogą.

*Spectator.*

gramem gabinetu Körbera. Wolff i Stransky wypowiedzieli gwałtowne mowy. — Mowa Stransky'ego, nacechowana radykalizmem, ale obok tego wielką logiką i konsekwencyą, zrobiła wielkie wrażenie w Izbie. — Prezydent ministrów odpowiadał pośród naprężonej uwagi całej Izby.

Oto przebieg dyskusyi, według telegraficznych sprawozdań:

P. Wolff przyznaje, iż program Körbera jest dlań sympatyczniejszym od programów poprzednich rządów, a pod względem ekonomicznym program ten nawet zapał wzbudzać może.

Mowca podnosi gwałtowne zarzuty przeciwko partyi chrześcijańsko-socyalnej; nie wierzy w jej szczerość, ponieważ stronnictwo to za czasów Badeniego podstępnie działało na niekorzyść Niemców, a do łączności niemieckiej przystąpiło dopiero po upadku Badeniego.

Omawiając kwestyę językową, Wolff oświadcza, że stronnictwo jego nie chce znać programu z Zielonych Świąt, ponieważ program ten uniemożliwia wprowadzenie niemieckiego języka, jako państwowego.

Program z Zielonych Świąt przedstawia za daleko idące ustępstwa dla Czechów. Niemiecki język państwowy jest, zdaniem mowcy, bezwarunkową koniecznością państwową; bez tego niemożliwą byłaby również jedność języka w armii.

Mowca uzasadnia usunięcie się radykałów niemieckich od konferencyi ugodowej, krytykuje gwałtownie działanie władz politycznych w Czechach z powodu ich mięszania się do ruchu, odbywającego się pod hasłem: *„Los von Rom!"*; w końcu zaś wzywa wszystkie postępowe pierwiastki prawicy i lewicy, aby wspólnie dążyły do rozszerzenia swobód konstytucyjnych i urzeczywistnienia zadań ekonomicznych.

Następnie zabrał głos poseł Stransky i przemawiał bardzo ostro, co było tem bardziej znamiennem, że jest on członkiem komisyi ugodowej.

Niemcom — mówił — zależy na tem, aby odwrócić uwagę od obecnej dyskusyi, by stosunek ich do rządu został ujawnionym. — Rząd działa bardzo podstępnie: najpierw traktował z przywódcami, potem zwołał konferencyę ugodową, a następnie, sądząc, że namiętności ucichły, wystąpił w Izbie z niezwykłą deklaracyą, bo obliczoną na wszystkich. Rząd postarał się, aby pierwszym mowcą w sprawie tej deklaracyi był pos. Grabmayer.

Grabmayer woła: To nieprawda!

Stransky: Mam na to dowody. Mowa Grabmayera była przez rząd zamówiona; inaczej nie byłaby tak służalczą i pokorną, *(Protesty całej lewicy)*.

Stransky mówi dalej: Jeżeli prezydent ministrów twierdzi, że państwo jest ochroną obywateli, to pytam, czy jest ochroną państwo które w nagrodę za wiekową wierność czeskiego narodu, odpłaciła nam czarną niewdzięcznością, a 17 października 1899 roku dopuściło się zbrodni na naszym narodzie! *(Nowe oklaski Czechów)*.

Mowca utrzymuje, że obecny gabinet jest czysto urzędniczym i jest tylko dalszym ciągiem gabinetu Clary'ego, a czeski reprezentant w gabinecie nie jest bynajmniej mężem zaufania czeskiego narodu, lecz prostym urzędnikiem.

Mowca polemizuje następnie szczegółowo z wywodami posła Grabmayera. Poseł Grabmayer — mowi — przypomniał nam czasy absolutyzmu. Pamiętamy ten czas który w interesie niemczyzny, tak ciężkie zadał nam rany. Ale pamietamy także czasy waszej konstytucyi, prześladowania i konfiskaty, pamiętamy krach ekonomiczny z roku 1873, który wy na państwo sprowadziliście! Poseł Grabmayer groził upadkiem Austryi.

My Austryi potrzebujemy, ale wiemy, że ona o wiele jest silniejszą, niż się wam zdaje. My germanizacyi się nie boimy, bo nasz naród stał już nieraz w walce przeciw niemieckiemu państwu i niemieckiej Austryi, a wyszedł z tej walki zwycięsko. Dopóki Niemcy nie porzucą szalonych zachcianek do zwierzchnictwa i przywilejów swego języka, dopóty nie będzie spokoju. Lewica nie jest nawet w stanie utworzyć rządu, ani większości, bo jest pomiędzy sobą w największej niezgodzie. Jak n. p. Noske, Wrabetz i Bielohlavek utworzyć mają wspólnie rząd?

(Bielohlavek woła: Co to, to prawda).

Mowca kończąc, mówi: Dopóki nie zostanie usunięta hańbą, wyrządzona nam dnia 17 października, nie ma spokoju, nie ma właściwie parlamentu i konstytucyi. *(Burzliwe i długotrwałe oklaski)*.

Po Stranskym przemawia Gregorec. Żali się on, że rząd w deklaracyi swojej pominął zupełnie kwestyę słowieńską.

Prezydent ministrów Koerber oświadcza, iż wobec zarzutu, jakoby program jego zawierał tylko słowa, gotów jest natychmiast przejść do czynu, byleby parlament zechciał współdziałać. Mininister przyznaje, że walka w Czechach i na Morawie nie od dziś się datuje, ale właśnie chodzi o zażegnanie tej walki. Dopokąd to nie nastąpi, organizm państwa nie może być uzdrowionym.

Niechaj tylko — mówi Koerber — przedstawiciele obu narodów na czas krótki wyrzekną się wzajemnej nieufności, a zgoda niewątpliwie nastąpi. Dla rozwiązania kwestyi językowej obie strony muszą ponieść pewne ofiary. W danym razie rząd potrafi znaleść wyjście, dla obu stron sprawiedliwe.

Mowca zaznacza związek pomiędzy politycznym a ekonomicznym programem: „Możecie panowie natchnąć nas olbrzymią siłą do wykonania programu ekonomicznego, gdy pomożecie nam przezwyciężyć trudności polityczne. Rząd odwołuje się do tradycyjnej ofiarności ludów Austryi; liczy na to, że Izba go nie zawiedzie". *(Oklaski)*.

---

Na wczorajszem posiedzeniu Izby poselskiej socyalista Zeller wniósł interpelacyę w sprawie ucieczki p. Aratenówny, mianowicie o wyrażenie, jakiego minister Piętak miał użyć wobec posła Kareisa. Kareis, wbrew wszelkim zaprzeczeniom, utrzymuje, że minister powiedział wyraźnie, iż u wrót klasztornych ustaje władza państwa.

P. Noske wystosował zapytanie do prezydenta ministrów, czy listy wyborcze do wyborów gminnych, mających się odbyć najpóźniej 18 kwietnia 1900 r., zostały już przygotowane; jeżeli zaś nie, to czy rząd zamyśla zarządzić, by przygotowano je we właściwym czasie.

Minister oświaty i wyznań Hartel odpowiedział na interpelacyę p. Bernera i Sileny'ego w sprawie zamknięcia piątej klasy szkół ludowych na Zarubku i Kranicznika w Ostrawie Polskiej. Minister stanowczo odpiera zarzut, jakoby zamknięcie nastąpiło z motywów narodowo-politycznych, chodziło jedynie o względy rzeczowe. Minister zapewnia zarazem, że czuwa bacznie nad rozwojem szkolnictwa ludowego na Śląsku.

Następnie minister Hartel odpowiada na interpelacyę p. Starostika co do nominacyi księdza Karola ks. Hohenlohe-Langenburga na kanonika ołomunieckiej kapituły metropolitalnej. Nominacya ta, według zapewnienia ministra, odbyła się zgodnie z przepisami statutu kapituły i odnośnego konkordatu.

Minister kolei żelaznych Wittek odpowiedział między innemi na interpelacyę p. Mandyczewskiego w sprawie pożaru w Pratkowcach w powiecie Stanisławowskim. Minister zaznaczył, iż zarząd kolejowy nie jest obowiązany odszkodować pogorzelców, ponieważ nie stwierdzono przyczynowego związku pożaru z ruchem kolejowym.

Nowo wybrany poseł Czelakowsky złożył ślubowanie poselskie.

Z kolei Izba przystąpiła do dalszego ciągu obrad nad programem rządowym.

# Telegraficzne i telefoniczne wiadomości „Nowej Reformy".

**Lwów**, 3 marca *(Telef.)* Na pogrzeb ś. p. ks. biskupa Soleckiego wyjeżdżają do Przemyśla ks. biskup Weber, marszałek Badeni i prezydent Małachowski.

Jako następcę ś. p. ks. Soleckiego wymieniają ks. sufragana Pelczara; biskupem sufraganem zostanie ksiądz Sapieha, syn księcia Adama.

Przybył tu Wład. Żeleński, celem kierowania próbami swego koncertu kompozytorskiego.

**Jaworzno**, 3 marca. Strejk tutejszych górników węglowych jest od przedwczoraj faktem dokonanym. Po otrzymaniu wypłaty wszyscy robotnicy wstrzymali się od roboty i postawili następujące żądania: 1) ośmiogodzinna szychta, ustanowiona w ten sposób, żeby wjazd i wyjazd był wliczany do szychty; 2) przyznanie węgli deputatowych i oliwy górnikom i wozakom zupełnie zadarmo, bez żadnego potrącenia; 3) polepszenie pracy w ten sposób, ażeby gornicy otrzymywali najmniej 2 złr. za szychtę „pańską", a za roboty kontraktowe na czysto najmniej 3 złr. Roboty trudniejsze mają być lepiej płacone. Wozacy (szlepry) mają dostawać za „pańską" szychtę 1 złr. 25 ct., za roboty kontraktowe najmniej 2 złr. Robotnicy, na górze pracujący, mają dostawać najmniej 1 złr. 20 ct., kobiety najmniej 60 ct.

**Szczakowa**, 3 marca. Dwie kompanie piechoty 56 pułku przybyły tu i odeszły do Jaworzna. W szybie Rudolfa robotnicy wstrzymali pracę.

---

**Wiedeń**, 3 marca. *Wiener Ztg* donosi, że cesarz zamianował byłego ministra oświaty Bylandt Rheidta prezydentem senatu najwyższego trybunału administracyjnego *extra statum*. Następnie zamianował cesarz grecko katolickiego proboszcza w Busku, Aleksandra Wieniawę Zubrzyckiego, kanonikiem grecko katol. kapituły w Przemyślu.

Rozporządzenie ministra sprawiedliwości przydziela gminę i obszar dworski Wysoka do zakresu sądu powiatowego w Strzyżowie od 1 października 1900 roku.

Minister rolnictwa zamianował elewa leśnictwa, Michała Sochackiego, asystentem.

Ministerstwa w porozumieniu wzajemnem pozwoliły fabrykantowi Erwinowi Bathelto wi, właścicielowi farbiarni Gustawowi Molendzie, dyrektorowi banku Hermanowi Thuretzky'emu w Białej w związku z żywiecką fabryką papieru „Bernatczik, Schröter i Sp." na utworzenie Towarzystwa akcyjnego żywieckiej fabryki papieru z siedzibą w Zabłociu i zatwierdziło jego statutu.

**Berlin**, 3 marca. Podczas obrad nad budżetem marynarki i nad budżetem kolonii w Kiaoczou oświadczył w parlamencie niemieckim admirał Tirpitz, że stosunki w Kiaoczou są zadowalniające. Po krótkich rozprawach parlament uchwalił budżet marynarki, a budżet kolonii w Kiaoczou odesłał do komisyi.

**Kiel**, 3 marca. Rozchodzi się tu pogłoska, że po otwarciu wystawy wszechświatowej w Paryżu, duża eskadra niemiecka złożona z pancerników pierwszej klasy: „Fürst Bismark", „Kaiser Wilhelm II", i „Kaiser Friedrich III" zawinie do jednego z portów francuskich.

**Petersburg**, 3 marca. *Petersburger Ztg.* donosi, że w najbliższym czasie utworzy się w Petersburgu towarzystwo perskich kolei żelaznych. Jeden z portów perskich ma być Rosyi odstąpiony pod podobnemi warunkami, jak Port Arthur w Chinach.

## Reforma wyborcza dla Sejmu morawskiego

**Berno**, 3 marca. Podkomitet dla reformy wyborczej stałej komisyi ugodowej Sejmu morawskiego odbył wczoraj posiedzenie, o którem wydano następujący komunikat:

„Na dzisiejszem posiedzeniu podkomitetu dla reformy Sejmowej ordynacyi wyborczej i ordynacyi krajowej omawiano najpierw w szczegółowej dyskusyi wniosek przedstawicieli klubu niemieckiego. Wniosek zmierza do tego, aby wybór posłów z kuryi miast, z kuryi gmin wiejskich i z kuryi powszechnej odbywał się dla każdej z obydwóch narodowości (niemieckiej i czeskiej) osobno, — i to w ten sposób, że liczba posłów każdej narodowości i w każdej kuryi ma być z góry ustanowioną, i dla każdej narodowości ma być dokonany osobny podział kraju na okręgi wyborcze, tak aby czeski i niemiecki podział kraju na okręgi wyborcze istniały niezależnie jeden od drugiego i każdy z nich obejmował wszystkie miejscowości. Tym sposobem każda narodowość wykonywałaby osobno prawo wyborcze.

Omawiano przytem kwestyę, jaką liczbę mandatów w każdej kuryi powierzyć należy Czechom i Niemcom. Nie przyjęto uchwał ostatecznych lecz reprezentanci obu narodowości przyjęli wnioski komisyi *ad referendum*.

# Z Rady państwa.

**Wiedeń**, 3 marca. *(Telefonem)*. Na dzisiejszem posiedzeniu Izby poselskiej w dalszym ciągu toczyły się debaty nad deklaracyą rządu.

Peškka (liberał niemiecki) głównie polemizuje ze Stranskym i uderza na Czechów, zarzucając im, że dopuścili się niezwykłych nadużyć i wprowadzili do parlamentu policyę dla ukrócenia obstrukcyi niemieckiej.

Daszyński zaznacza, że te wszystkie ładne rzeczy, które w oświadczeniu swem przedstawił prezydent ministrów Koerber, są jako kwiaty, które na bagnie wyrosły. Kwiaty te jednak prędzej zwiędną, zanim wyschnie to bagno austryackie. W Austryi nie ma ogółem obywatelstwa wolnomyślnym ożywionego duchem. Zawsze na wierzch wychodzi arystokrata i klerykał a z nimi najwybitniejsi przedstawiciele żydów. Ci żydzi już nawet poczynają czuć jakby rzymsko-klerykali i ultramontanie *(wesołość)*. Prezes zboru izraelickiego we Lwowie dr Byk idzie ręka a ręka z klerykałami, przygotowuje teren dla klerykałów i arystokracyi z Koła polskiego. Wszystko w Austryi idzie pod egidą klerykalizmu *(potakiwania z lewicy)* — a klerykali częścy są głównie przyczyną niesnasek i zamięszania w państwie. Feudali rzucili na pastwę rząd hr. Clary'ego, który nie chciał rządzić niekonstytucyjnie.

Dalej omawia Daszyński sprawę strejku węglowego i ostro krytykuje stanowisko rządu, który w oświadczeniu swem nie umiał znaleść odpowiednich słów na potępienie tego szeregu pijawek całego legionu robotników. Rząd nie chciał przyznać, że postępowanie właścicieli kopalń z robotnikami jest niemoralne, że ukróconem być musi. Robotnikom muszą być poczynione pewne ulgi, a już najprędzej to uczynić powinien członek rodziny cesarskiej, który mógłby uronić coś z milionów swoich, gdyby robotnikom dał 8 godzinny dzień pracy.

Uderza dalej mowca na uchwaloną przez Sejm dolno austryacki reformę wyborczą dla Wiednia, za przeprowadzenie której cała odpowiedzialność spada na ministra Witteka; a Koerber, który i tak bezsenne spędza noce, niechaj z powodu tej reformy wyborczej zupełnie spać nie może. Tego mu życzy mowca tem bardziej, że Koerber i Wittek okazali się w tej sprawie parobkami Luegera.

Bielochlawek: A pan występujesz zawsze jako parobek żydów.

Schrammel: Bielohlawek to przecież głuptasek wiedeński.

Bielohlawek: Największy ciołek!

Daszyński omawia następnie stosunki galicyjskie i zaznacza, że dostatecznym materyałem służyć może w tej sprawie prezydentowi ministrów. Jeżeli rząd w Galicyi nie zrobi porządku, to znajdą się ludzie, co kraj ten do porządku doprowadzą. Starostowie w Galicyi robią sobie, co chcą, a rząd w niczem im nie przeszkadza. Jednemu ze starostów wolno być lichwiarzem, bo jego ojciec był patryotą; drugi otrzymuje policzki i dzieje się to bez następstw, albowiem jego ojciec był instruktorem arcyksiążąt. Omawia dalej nadużycia w niektórych kasach chorych w Galicyi i wypadek w Stanisławowie, w którym dyrekcya kolei rozwiązała stowarzyszenie kolejowców.

Mówiąc o członkach gabinetu Koerbera, Daszyński zaznacza, że ministrowie Böhm Bawerk i Hartel, to ludzie nauki, ale nie mają żadnych kwalifikacyj na reprezentantów rządu. W końcu omawia Daszyński kurendę biskupa ks. Łobosa, który pod groźbą odmowy absolucyi zabronił parafianom swojej dyecezyi czytać pisemko nieskonfiskowane, jak powiada mowca, nawet przez prokuratora krakowskiego. Mowca kończąc wywody swoje zaznacza, że jedynym postulatem jego stronnictwa o przeciwstawieniu do deklaracyi rządu jest: równe prawa dla wszystkich.

Minister Wittek oświadcza, że wypadek, który wydarzył się w Stanisławowie, a o którym wspomniał poseł Daszyński, poleci wszechstronnie zbadać.

Menger pochwala wystąpienie Daszyńskiego i podnosi, że tak zwane *Galizische Fragen* przedstawia p. Daszyński zgodnie z istotnym stanem rzeczy. Mówi dalej rozwlekle o postulatach Niemców i domaga się, aby język niemiecki uznano za porozumiewawczy.

Pacak omawia fakt zawieszenia rozporządzeń językowych i dnia w którym się to stało nazywa dniem klęski Austryi.

Ks. Sponder i tow. wnieśli na dzisiejszem posiedzeniu Izby interpelacyę w sprawie najścia klasztoru zakonnic w Kętach przez policyę i Aratena.

Po przemowie Pacaka nastąpiły faktyczne sprostowania. Głos zabierali pp.: Hormuzaki, Stefanowicz i Lupul.

Następne posiedzenie Izby odbędzie się we środę 14 b. m.

**Wiedeń**, 3 marca. *(Telef.)* Jak z Budapesztu oficyalnie donoszą, najbliższa sesya delegacyjna odbędzie się w maju.

**Wiedeń** 3 marca. *(Telefonem.)* Przewodniczący klubów lewicy postanowili głosować stanowczo na Pradego, jako na pierwszego wiceprezydenta Izby.

Koło polskie jutro wybierze zastępcę prezesa swego klubu. — Kandydatami są: W. Dzieduszycki i Dawid Abrahamowicz.

**Wiedeń**, 3 marca. *(Telefonem)*. Parlamentarna komisya prawicy uchwaliła następującą rezolucyę:

„Wzywa się rząd, aby przez spełnienie uprawnionych żądań przedstawicieli narodu czeskiego uczynił parlament zdolnym do pracy".

**Wiedeń**, 3 marca. Komitet wykonawczy prawicy uchwalił tylko zasadę, nie mogąc pogodzić sprzeczności, że należy dać lewicy w prezydyum reprezentacyę. Głosowanie zaś co do osoby pozostawiono decyzyi klubów.

## Car i propaganda.

**Warszawa**, 3 marca. *Warszawski Dniewnik* donosi:

Zarządzający sprawami komitetu ministrów zawiadomił oberprokuratora Synodu, że z rozkazu cara wniesiony został do komitetu ministrów raport o stanie gubernii siedleckiej i na raporcie tym, wobec uwagi gubernatora, że ludność miejska wschodnich powiatów gubernii bez różnicy pochodzenia i wyznań, chętnie uczęszcza do szkół prawosławnych, obcując z duchowieństwem prawosławnem i okazując mu zaufanie, — car napisał własnoręcznie: „To pocieszające: daj Boże, by tak było dalej".

## Urodziny papieża.

**Rzym**, 3 marca. Papież przyjmował wczoraj kardynałów, biskupów i prałatów, którzy składali mu życzenia z powodu 90 rocznicy urodzin i 22 rocznicy objęcia tronu papieskiego. Odpowiadając na wręczony przez kardynała Oreglia adres, wyraził papież swoją radość, że Opatrzność dozwoliła mu dożyć tak sędziwego wieku i dodał, że rok jubileuszowy przyniesie obfite owoce. Papież zaznaczył w swojem przemówienie, że ostatnie manifestacye w Rzymie nie były rzymskiemi, a następnie wezwał obecnych, ażeby w modlitwach błagali Boga o zmiłowanie nad krwawą walką w południowej Afryce i rychłe jej zażegnanie.

Papież cieszy się bardzo dobrem zdrowiem.

**Wiedeń**, 3 marca. W tutejszej nuncyaturze z powodu 90 rocznicy urodzin papieża bardzo liczne osobistości składały życzenia tak osobiście, jakoteż przez wpisywanie swych nazwisk do księgi gratulacyjnej.

# Wojna.

**Londyn**, 3 marca. *Biuro Reutera* donosi z Kimberley'u: Onegdaj przybył tu marszałek Roberts w towarzystwie gen. Kitchenera.

Oddział Boerów pokazał się wczoraj pod Klipdom i zrabował w okolicach stacyi Windsorton kilka folwarków(?)

Jak dochodzą wieści, Boerowie skonfiskowali maszyny w kopalniach „Frank Smith". Pewna część ich cofnęła się do Barkly-West i ostrzeliwuje to miasto.

**Londyn**, 3 marca. Królowa Wiktorya zatelegrafowała w te słowa do marsz. Robertsa: „Niechaj pan przyjmie najserdeczniejsze życzenia z powodu wspaniałego zwycięstwa mojej armii".

**Londyn**, 3 marca. Gen. Joubert pozostawi w górach Draken tylko 6000 ludzi dla strzeżenia wąwozów, a z resztą armii przystąpi do koncentracyi około Wynburga w Oranii. — Boerowie mają także odstąpić od oblężenia Ma[illegible]

[illegible] n[illegible]

[illegible]niach załoga była już przyzwyczajoną w bezczynności słuchać grzmotu armat gen. Bullera i zapanowała zupełna rezygnacya, nie ażeby dalsza akcya Boërów musiała już sprowadzić kapitulacyę, gdyż przeciwnie sądzono, że garnizon potrafi się jeszcze sześć tygodni trzymać, ale brak żywności dawał się we znaki. Choroby panowały w całem mieście, a 12 000 walczących i 6.000 ludności mięszanej, białych i murzynów, cierpiało ogromny niedostatek, tak, że pojawiły się tyfus i dysenterya. 8 000 ludzi leżało w szpitalach. Mimo długotrwałego oblężenia jednak i chorób, śmiertelność aż do stycznia nie była wielką. Później zabrakło już środków leczniczych, tak, że chorym nie można było dać żadnej pomocy.

**Londyn**, 3 marca. Pod datą wczorajszą donosi gen. Buller do ministerstwa wojny, że porażka Boërów jest większą, aniżeli sądził początkowo, obecnie bowiem opróżnili oni zupełnie Natal.

**Londyn**, 3 marca. Armia angielska obozuje o 10 *km* na wschód od Paaderbergu. Wczoraj był dla niej dzień odpoczynku. Dowódcami Boërów są generałowie Botha, Delarey i de Wett.

**Londyn**, 3 marca. Generał Buller donosi pod datą wczorajszą z Nelthorpe, że właśnie odeszło 75 wozów z żywnością dla Ladysmith.

**Londyn**, 3 marca. Z wyjątkiem dziennika *Morning Leader*, wzywającego do zawarcia pokoju, cała prasa domaga się prowadzenia wojny w dalszym ciągu, aż do chwili, gdy obydwie republiki południowo-afrykańskie włączone zostaną do bezpośrednich posiadłości angielskich.

**Bruksela**, 3 marca. Depesza z Pretoryi stwierdza, że prezydentowie Krüger i Stejn wojnę prowadzić będą do końca i że rządy obu republik nie zgodzą się wcale na interwencyę mocarstw europejskich.

**Bruksella**, 3 marca. W tutejszych sferach, utrzymujących kontakt z poselstwem transwaalskiem, zapewniają że nie może być mowy o jakiejkolwiek interwencyi mocarstw europejskich na korzyść republik południowo-afrykańskich.

---

Odpowiedzialny redaktor i wydawca
**Michał Konopiński.**

## NADESŁANE.

**(Artykuły w tym dziale nie pochodzą od Redakcyi.)**





## Kursa telegraficzne giełdy wiedeńskiej i berlińskiej.

**Wiedeń**, 2 marca 1900.

Notowane w koronach i procentach.

| | kor. | h. |
|---|---|---|
| Renta austryacka papierowa | 99 | — |
| „ „ srebrna | 99 | — |
| 4% renta austryacka złota | 98 | 45 |
| 4% „ „ koronowa | 9 | — |
| 4% „ węgierska złota | 98 | 25 |
| 4% „ „ koronowa | 9 | 50 |
| Akcye Banku austro-węgierskiego | 136 | 60 |
| „ kredytowe | 234 | 25 |
| Londyn | 242 | 55 |
| Marki | 118 | 35 |
| 20-to Markówki | 23 | 66 |
| 20-to Frankówki | 19 | 28 |
| Włoskie banknoty | 90 | 05 |
| Dukaty | 11 | 38 |
| Węgierskie Losy Premiowe | 163 | — |
| Losy tureckie | 125 | 75 |
| Akcye Anglobanku | 124 | 75 |
| „ Unionbanku | 154 | — |
| „ Bankverein | 136 | 25 |
| „ Laenderbanku | 118 | 25 |
| „ Kolei Lwowsko-Czerniowieckiej | 140 | — |
| „ „ Południowej | 26 | 60 |
| „ „ Elbethal | 124 | 50 |
| „ „ Nordbahn | 297 | — |
| „ „ Staatsbahn | 156 | 60 |
| „ „ Alpine | 261 | 50 |
| Tureckie Tabaczne | 144 | — |
| Ruble | 255 | ½ |

**Berlin**, 3 marca 1900.

| | kor. | h. |
|---|---|---|
| Banknoty austryackie | 84 | 35 |
| Krótki Wiedeń | 84 | 40 |
| Banknoty rosyjskie | 216 | 35 |
| Krótka Warszawa | — | — |
| 4½% Listy polskie | 9 | 60 |
| Renta włoska | 95 | — |
| Akcye kredytowe austryackie | 235 | — |
| Ruble Ultimo | 216 | 25 |

**Wiedeń**, 3 marca 1900.

| | kor. | h. |
|---|---|---|
| Spirytus gotowy | 39 | 60 |
| Cena nafty | 40 | 50 |
| Pszenica na wiosnę | [illegible] | 54 |
| Żyto na wiosnę | 6 | 68 |
| Owies na wiosnę | 5 | 33 |
| Kukurudza | 5 | 43 |

(Przedruk nie będzie płacony).
## Obwieszczenie.
**WIOSENNY**
**JARMARK NA KONIE**
**w Krakowie.**
**Dnia 10 marca 1900 r.** rozpocznie się w Krakowie wiosenny **pięciodniowy** jarmark na konie szlachetne, gospodarskie i włościańskie.
Jarmark na konie szlachetne odbywać się będzie w krytej ujeżdżalni pod Kapucynami i na placu, a konie znajdą pomieszczenie w tejże ujeżdżalni, tudzież w stajniach prywatnych, w domach zajezdnych i hotelach.
**Dnia 13go marca 1900 r.** (wtorek) odbędzie się główny jarmark na konie włościańskie na placu „Groble".
**Magistrat stoł. król. miasta Krakowa,**
dnia 20 lutego 1900 r. 607 2 2



# C. k. austryackie koleje państwowe.
# Wyciąg z rozkładu jazdy
**ważnego od dnia 1 października 1899 r. (według czasu środkowo-europejskiego).**

## Odjazd z Krakowa (względnie z Podgórza):

5.35 rano poc. osob. 1032 z Podgórza Płaszowa
5.41 „ „ „ „ „ przystanku
**do Oświęcima,** ma tam połączenie do Wiednia i Wrocławia.

6.31 rano poc. posp. Nr. 3 z Krakowa
6.38 „ „ „ Nr. 3 z Podgórza Pł.
**do Podwołoczysk,** ma połączenie w Podg. Pł. do Suchy, w Tarnowie do Stróż, Nowego Zagórza, Stryja, Czortkowa, N. Sącza, a od 1 lipca do 15 września aż do Orłowa), w Rzeszowie do Jasła i Nowego Zagórza, w Jarosławiu do Rawy Ruskiej i Sokala, w Przemyślu do Chyrowa, we Lwowie do Stryja, Ławocznego i Suczawy, w Krasnem do Brodów, w Podwołoczyskach do Kijowa i Odesy, w Borkach wielkich do Grzymałowa.

8.15 rano pociąg osob. Nr. 15 z Krakowa
8.24 „ „ „ „ „ z Podgórza Pł.
**do Tarnopola,** ma połączenia w Podgórzu Płaszowie od Suchy, w Bierzanowie do Wieliczki, w Dębicy do Rozwadowa i Nadbrzezia, w Przemyślu do Chyrowa, Stryja, Stanisławowa i Husiatyna, we Lwowie do Rawy ruskiej, Stryja, Ławocznego i Czerniowiec.

9.05 rano poc. miesz. Nr. 1633 z Krakowa (p. Zw.)
9.19 „ „ „ „ „ z Zwierzyńca
9.22 przed poł. poc. osob. Nr. 1012 z Podgórza Pł.
9.29 „ „ „ „ „ „ z Podg. prz.
**do Husiatyna** przez Suchą, N. Sącz, N. Zagórz; ma połączenia w Kalwaryi do Wadowic i Bielska, w Suchy do Żywca i Zwardonia, w N. Sączu do Orłowa i Koszyc, w Stróżach do Tarnowa, w Zagórzanach do Gorlic, w Jaśle do Rzeszowa, w N. Zagórzu do Mezö Laborcz.

11.00 przed poł. poc. osob. Nr. 13 z Krakowa
11.12 „ „ „ „ „ „ z Podgórza Pł.
**do Podwołoczysk,** ma połączenia w Tarnowie do Orłowa i Koszyc, w Rzeszowie do Jasła i N. Zagórza, we Lwowie do Suczawy, w Krasnem do Brodów, w Tarnopolu do Kopyczyniec, w Borkach wielkich do Grzymałowa

1.08 po poł. poc. miesz. 1607 z Krakowa (p.Zw.)
1.22 „ „ „ „ „ z Zwierzyńca
1.30 „ „ „ „ 1034 z Podgórza Pł.
1.35 „ „ „ „ „ „ przyst.
**do Oświęcima,** ma tam połączenie do pociągu błyskawicznego i osobowego do Wiednia i Wrocławia.

1.18 po poł. poc. miesz. 461 z Krakowa
1.34 „ „ „ „ „ z Podgórza Pł.
**do Wieliczki,** ma połączenie w Pogórzu Płaszowie do Oświęcima.

2.49 po połud. poc. posp. Nr. 5 z Krakowa
**do Lwowa;** ma połączenie w Tarnowie do Stróż, Jasła i Nowego Zagórza i Husiatyna, w Rzeszowie do Jasła, w Jarosławiu do Sokala, w Przemyślu do Chyrowa, we Lwowie do Podwołoczysk i Suczawy.

6.15 wieczór poc. osob. Nr. 19 z Krakowa
6.25 „ „ „ „ „ z Podgórza Pł.
**do Tarnowa** ma połączenie w Podgórzu-Płaszowie do Suchy i Oświęcima, w Tarnowie do Nowego Sącza.

7.55 wiecz. poc. miesz. 1631 z Krakowa (p. Zw.)
8.10 „ „ „ „ z Zwierzyńca
8.15 „ „ osob. 1016 z Podgórza Pł.
8.21 „ „ „ „ „ przyst.
**do Chyrowa** przez Suchą, N. Sącz, N. Zagórz: ma połączenia w Skawinie do Oświęcima, Kalwaryi do Wadowic, w Stróżach do Tarnowa, w Zagórzanach do Gorlic, w Jaśle do Rzeszowa.

8.00 wieczór poc. miesz. 463 z Krakowa
8.11 „ „ „ „ z Podgórza Pł.
**do Wieliczki,** ma w Podgórzu Pł. połączenie do Suchy, N. Sącza i Oświęcima.

8.35 wieczór pociąg posp. Nr. 1 z Krakowa
**do Ickan,** ma połączenie w Przemyslu do Chyrowa, w Ickanach do Bukaresztu, Konstancy, dalej okrętem do Konstantynopola.

9.00 wieczór poc. posp. Nr. 17 z Krakowa
9.08 „ „ „ „ „ z Podgórza Pł.
**do Podwołoczysk i Suczawy przez Lwów,** ma połącz. w Lwowie do Stryja, w Krasnem do Brodów, w Tarnopolu do Halicza, w Podwołoczyskach do Odesy i Kijowa.

10.50 w nocy poc. osob. Nr. 11 z Krakowa
11.00 „ „ „ „ „ z Podgórza Pł.
**do Podwołoczysk,** ma połączenia w Bierzanowie do Wieliczki, w Dębicy do Rozwadowa i Nadbrzezia, w Rzeszowie do Jasła i Nowego Zagórza, w Przemyślu do Chyrowa, Stryja i Stanisławowa, we Lwowie do Suczawy, Stryja, Skolego, Janowa, Bełzca; w Krasnem do Brodów, w Tarnopolu do Kopyczyniec i Halicza, w Borkach wielkich do Grzymałowa.

## Przyjazd do Krakowa (względnie Podgórza):

4.26 rano pociąg osob. Nr. 12 do Podgórza Pł.
4.40 „ „ „ „ „ „ Krakowa
**z Podwołoczysk,** ma połączenia w Tarnopolu od Halicza, w Krasnem od Brodów, we Lwowie od Bełzca i Suczawy, w Przemyślu od N. Zagórza, w Rzeszowie od Jasła, w Tarnowie od Stróż.

6.09 rano poc. osob. 1017 do Podgórza przyst.
6.15 „ „ „ „ „ „ Płasz.
6.20 „ „ miesz. 1602 do Zwierzyńca
6.36 „ „ „ „ do Krakowa (p. Zw.)
**ze Stanisławowa** przez Chyrów, N. Zagórz, N. Sącz, Suchą ma połączenie w Jaśle od Rzeszowa, w Zagórzanach od Gorlic, w Stróżach od Tarnowa.

7.00 rano pociąg pospiesz. Nr. 2 do Krakowa
**z Konstancy i Bukaresztu** przez Itzkany, Czerniowce, Stanisławów, Lwów, ma w Konstancy połączenie od okrętu z Konstantynopola, we Lwowie ze Stryja, w Przemyślu z Chyrowa i Oświęcima.

7.45 rano pociąg osob. 1015 do Podgórza przyst.
7.53 „ „ „ „ „ „ Płasz.
**ze Suchy,** ma połączenie w Kalwaryi od Wadowic, w Skawinie od Oświęcima, w Podgórzu-Płaszowie do Krakowa i Lwowa.

8.33 rano pociąg posp. Nr. 2 do Podgórza Pł.
8.45 „ „ „ „ „ „ Krakowa
**z Podwołoczysk i Suczawy przez Lwów** ma połączenia w Tarnopolu od Kopyczyniec, w Krasnem od Brodów, we Lwowie od Stryja i Ławocznego, w Tarnowie ze Stróż, w Bierzanowie od Wieliczki, w Podgórzu-Płaszowie od Suchy.

10.32 p. poł. poc. osob. 1033 do Podgórza przyst.
10.40 „ „ „ „ „ „ Płasz.
10.45 „ „ miesz. 1606 „ Zwierzyńca
11.01 „ „ „ „ „ Krakowa (p. Zw.)
**z Oświęcima.**

10.59 rano poc. miesz. Nr. 462 do Podgórza Pł.
11.15 „ „ „ „ „ „ Krakowa
**z Wieliczki** ma połączenie w Podgórzu-Pł. od Oświęcima.

1.18 po poł. poc. osob. Nr. 14 do Podgórza Pł.
1.30 „ „ „ „ „ „ „ Krakowa.
**z Podwołoczysk,** ma połączenie w Tarnopolu od Halicza, w Przemyślu od Mezö Laborcz. w Jarosławiu od Sokala, w Rzeszowie od Jasła w Dębicy od Rozwadowa i Nadbrzezia, w Tarnowie od Orłowa i Mszany Dolnej, w Bierzanowie od Wieliczki.

2.24 po poł. poc. posp. Nr. 6 do Krakowa
**ze Lwowa,** ma połączenie we Lwowie od Podwołoczysk, Suczawy, Stryja, Janowa i Bełzca, w Dębicy od Rozwadowa i Nadbrzezia, w Tarnowie od Orłowa i Mszany dolnej.

4.19 po poł. poc. osob. 1011 do Podgórza przyst.
4.25 „ „ „ „ „ „ Płasz.
4.33 „ „ miesz. 1634 „ Zwierzyńca
4.47 „ „ „ „ „ Krakowa (p. Zw.)
**z Husiatyna** przez Stryj, N. Zagórz, N. Sącz Suchą; ma połączenie: w Jaśle od Rzeszowa, w Zagórzanach od Gorlic, w Stróżach od Tarnowa, w Nowym Sączu od Orłowa, w Suchy od Żywca, w Kalwaryi od Wadowic.

6.14 wieczór poc. osob. Nr. 16 do Podgórza Pł.
6.25 „ „ „ „ „ „ Krakowa
**z Tarnopola,** ma połączenie: w Krasnem z Brodów, we Lwowie od Suczawy, Ławocznego, Rawy ruskiej i Janowa; w Przemyślu od Zagórza; w Tarnowie od N. Zagórza, Jasła i Stróż od ($^1/_7$ do $^{15}/_9$ też z Orłowa); w Podgórzu Płaszowie od Suchy.

6.32 wiecz. poc. miesz. Nr. 464 do Podgórza Pł.
6.50 „ „ „ „ „ „ Krakowa
**z Wieliczki.**

9.14 wieczór poc. osob. 1035 do Podgórza przyst.
9.20 „ „ „ „ „ „ Płasz.
9.25 „ „ miesz. 1604 „ Zwierzyńca
9.40 „ „ „ „ „Krakowa (p. Zw.)
**z Oświęcima** ma połączenia w Oświęcimiu od pociągu pospiesznego z Wiednia, w Skawinie od Kalwaryi, Wadowic i Białej.

9.31 w nocy poc. posp. Nr. 4 do Podgórza Pł.
9.38 „ „ „ „ „ „ Krakowa
**z Podwołoczysk,** ma połączenia: w Borkach Wielkich od Grzymałowa, w Tarnopolu od Kopyczyniec, w Krasnem od Brodów, we Lwowie od Suczawy, Skolego i Janowa, w Przemyślu od Chyrowa, w Jarosławiu od Sokala, w Rzeszowie od Jasła, w Dębicy od Rozwadowa i Nadbrzezia, w Tarnowie od Orłowa i Jasła, w Podgórzu od Kalwaryi, Wadowic i Oświęcima

**Rozkłady jazdy w formacie kieszonkowym są do nabycia po cenie 10 cnt., a z mapą Galicyi po 20 cnt. we wszystkich stacyach c. k. kolei państwowej u konduktorów przy pociągach, jakoteż w Krakowie w biurze spedycyjnem Bujańskiego, w księgarni Krzyżanowskiego, w cukierni Maurizio, w handlu Fischera (linia A—B) i w handlu Porębskiego i Zimlera.**

Ulica Ferdynanda Nr. 32 vis-à-vis „Platteis."

# W. Staněk'a hurtowny handel herbaty rosyjskiej w Pradze,

Administracya i magazyny ul. Władysława 17.

**poleca prawdziwą rosyjską herbatę karawanową z ostatniego zbioru, uznaną za najlepszą.**

**„Prawdziwy rum Jamaika" aż do oryginalnych flaszek Kingston.**

Pisemne zamówienia załatwia spiesznie i jak najlepiej mój oddzielny oddział wysyłkowy. 19 9 0

**Meble bambusowe własnego wyrobu. Wysyłki wyżej 10 złr. w. a. następują opłatnie. Illustrowane cenniki zadarmo i opłatnie.**

## Pracownia wyrobów nożowniczych, chirurgicznych, ortopedycznych oraz bandaży

POD FIRMĄ

## Rościszewski w Krakowie

**ul. Floryańska L. 43,**

przyjmuje **do ostrzenia** w postępowo urządzonej szlifierni noże kuchenne, introligatorskie, scyzoryki, nożyczki cyrkle i t. p. Brzytwy ostrzy wklęsło na sposób francuski. 647 1 10

## Kojarzenie małżeństw!

Przystojne młode dziewczę, sierotę, religii katolickiej, mającą posagu 200.000 złr., któremi zaraz może rozporządzać, i tejże wartości dobra, jednak z małą, niedostrzegalną wadą na nodze, chcą Krewni wydać za mąż za mężczyznę poważnego, zacnego, na pewnem stanowisku. Tylko od wprost interesowanych poważne, obszerne zgłoszenia pod **In hoc signo** przyjmuje **Hadsenstein & Vogler, Wiedeń, I.** Ścisła dyskrecya. Na anonimy i pośrednikom nie odpowiada się. 649

## Pożyczki wyrabiam

urzędnikom państwowym, krajowym, kolejowym, profesorom oficerom, urzędnikom wojskowym, na 12 lat do spłacenia ratami miesięcznemi — Oferty pod **„Pożyczki"** przyjmuje **Ajencya Dzienników J. Hopcasa i A. Salomonowej w Krakowie.** — Na odpowiedź dołączyć trzeba markę. — Na anonimy nie odpowiada się. 665 1 2

## Zakład św. Józefa

**dla osieroconych chłopców**
**w Krakowie, ul Karmelicka L. 66,**

poleca na sezon wiosenny:

**Nasiona warzywne i kwiatowe; Szczepy i krzewy owocowe;** Wielki wybór **drzewek szpilkowych „Coniferów"; Cebulki, bulwy i kłęcze kwiatowe;** Sadzonki **warzywne i kwiatowe.**

Wielki wybór **roślin doniczkowych** cieplarnianych. Przyjmuje **zamówienia na bukiety, wieńce** i t. d. 656 1 0

**Cenniki na żądanie bezpłatnie.**



Siewniki Sacka i Saxonia a także ręczne smyczkowe, pługi **oryg. Sacka i Schütz & Bethke,** brony, grabiarki amerykańskie z siewnikami do koniczyny a także do nawozu, kosiarki i żniwiarki **Mc. Cormicka i Wooda,** centryfugi Westfalia, maszynki do robienia masła, podskibowce, znaczniki do ziemniaków i t. d. — poleca 653 1 3

## E. Prüver w Krakowie.

## Zapowiedzi.

Podaje się do publicznej wiadomości, że

1) **Jan Nepomucen Stanisław Słupski,** nadporucznik w pułku austryackiej piechoty Nr. 20, zamieszkały w Krakowie, syn nieżyjącego już oficyała gosp. Jana Słupskiego, który w ostatnich czasach mieszkał w Merőhegyes i jego żony Karoliny z domu Weydner, zamieszkałej w Krakowie — i
2) **Kunegunda Schwarz,** bez zawodu, zamieszkała w Moguncyi, córka nieżyjącego już fabrykanta bandaży Jana Schwarza, który w ostatnich czasach mieszkał w Moguncyi, i jego żony Katarzyny z domu Müller, zamieszkałej w Moguncyi,

zamierzają ze sobą zawrzeć związek małżeński.

Ogłoszenie zapowiedzi ma nastąpić w Moguncyi i w Krakowie.

Moguncya, dnia 28 lutego 1900 r.

Urzędnik stanu w zastępstwie:
L. S. **Hattenna** m. p.

## Aufgebot.

Es wird zur allgemeinen Kenntniss gebracht, dass

1) der Oberlieutenant im österreichischen Infanterie Regimente Nr. 20, **Johann Nepomuk Stanislaus v. Słupski,** wohnhaft zu Krakau, Sohn des verstorbenen Wirtschafts-Offizials Johann von Słupski, zuletzt in Merőhegyes wohnhaft, und seiner Ehefrau Karoline geborenen von Weydner, wohnhaft in Krakau;
2) und die **Kunigunde Schwarz,** ohne Beruf, wohnhaft zu Mainz, Tochter des verstorbenen Bandagefabrikanten Johann Schwarz zuletzt in Mainz wohnhaft, und seiner Ehefrau Katharina geborenen Müller, wohnhaft in Mainz,

die Ehe miteinander eingehen wollen.

Die Bekanntmachung des Aufgebotes hat in Mainz und Krakau zu geschehen.

Mainz, am 28. Februar 1900.

Der Standesbeamte in Vertretung
L. S. **Hattenna** m. p. 653

Na zbliżające się

## ŚWIĘTA WIELKANOCNE

polecają niezbędne w każdym domu następujące

### Artykuły do potrzeb domowych!

**Masę woskową do podłóg.**
**Masę francuską do posadzek.**
**Farby olejne do podłóg.**
**Bursztynową glazurę do podłóg** od znanej firmy L. Marx w Gaaden.
**Farbę bursztynowo-olejno-lakierową** firmy O. Fritzego, Hetzendorf.
**Glazurę spirytusową do podłóg.**
**Lakier bursztynowy czysty bezbarwny.**
**Aparaty do froterowania podłóg.**

### Szczotki

do froterowania, do czyszczenia mebli,
do zamiatania, do czyszczenia obuwia,
do czyszczenia sukien, do mycia flaszek i szklanek,
do aksamitów i kapeluszy, do czyszczenia szkiełek u lamp,
do sufitów, do szurowania.

Łopatki blaszane do śmieci, Piórkowce do zmiatania kurzu,
Mieszki do samowarów, Środki do czyszczenia metali,
Trzepaczki trzcinowe, Łopatki i Zmiotki do okruch.

**Szczotki i Aparaty higieniczne do czyszczenia dywanów.**

Artykuły do czyszczenia naczyń, okien, drzwi, sprzętów kuchennych itp.

Sznury do bielizny, Sznury do rolet,
Artykuły do prania, Wyżymaczki z gumowemi walcami,
Maszynki do prania — blaszanne i marmurowe, Wieszadła do wysuszania bielizny.

Opal, Feraxolin, Benzolinar, Aphanizon, Mydełka, Amoniak, Korę kwilaję, Korzeń mydlany i inne środki do czyszczenia plam.

Farby i Krochmal do firanek, Mydła „Maypole" do farbowania,
Farby do farbowania materyj i piór, Farby do potraw, cukrów i likierów,
Wykałacze do zębów, Środki do czyszczenia obuwia.

**Szczotki do wycierania nóg,**
**Rogóżki kokosowe, żelaz. i szczotkowe,**
**Chodniki kokos., ceratowe i z Linoleum,**
**Przedściółki z Linoleum, ceratowe i japońskie,**

Ceraty na meble i stoły, gładkie oraz kolorowe. 643 1 6

## Beim i Spółka,

Rynek 37, KRAKÓW, linia A-B.

**2 razy dziennie**
świeże pieczywo do kawy — Herbatniki,
Petits fours — Frou Frou (funt 1 złr.)
SPECYALNOŚĆ: Eclair kawowe, waniliowe, czekoladowe, orzechowe.
**Wielki wybór ciast deserowych** (po 5 cent)
TORTY w rozmaitych formach i gatunkach od 2 złr.
**Baumkucheny,**
LODY w rozmaitych gatunkach co dzień świeże
poleca 659 1 3

**Cukiernia i Kawiarnia Grand Hotelu w Krakowie.**

## A. DENIZOT,

właściciel szkółek w Poznaniu 3,

poleca 633 1 4

wszelkie drzewa i krzewy owocowe i ozdobne, konifery, drzewa alejowe, flance szparagowe i truskawkowe, wysadki na żywopłoty i t. d.

Cenniki illustrowane na żądanie gratis i franco.

Lin konopnych i drucianych, oraz wszelkich wyrobów powroźniczych **po cenach konkurencyjnych** dostarcza **Fabryka** 505 1 4 **Karola Wałkowińskiego w Krakowie przy ulicy Pędzichów pod Nr. 19.**

FABRYKI FARB

dawniej **FRIEDR. BAYER & Comp.,** Elberfeld.



## SOMATOSA

**rozpuszczalne białko**

zawiera pożywne pierwiastki mięsa (ciałka białkowe i sole) jako prawie nie mający smaku łatwo się rozpuszczający proszek, jest najwybitniejszym

**środkiem posilnym**

dla osób słabowitych, źle dotąd odżywianych, dla mających cierpienia nerwowe, chorobę piersiową, dolegliwości żołądkowe, dla położnic, dla dzieci mających angielską chorobę, dla ozdrowieńców i t. d. — w formie

**Somatosa z żelazem dla niedokrwistych**

przez lekarzy polecana.

Somatosa żelazista składa się z somatosy i 2% żelaza w organicznej formie.

**SOMATOSA podnieca apetyt bardzo.**

Dostać można w aptekach i drogueryach. 608 1 22

**Wybitny środek posilny.**

## Fabryka Pieców Kaflowych

**w Dębnikach pod Krakowem**

## Józefa Niedzwieckiego i Sp.

wykonywa piece z kafli ogniotrwałych o różnych kolorach i deseniach, kuchnie kaflowe rozmaitych typów, wykładki ścian i wanien kaflami porcelanowemi; przestawianie starych pieców i kuchen; oraz wszelkie tychże przeróbki i naprawy.

**Telefon Nr. 153,** 606 1 3

**Herbata z Brodów!**



**Herbata z Brodów!**

Od dawien dawna ze swej dobroci i zapachu znaną prawdziwą

## HERBATĘ ROSYJSKĄ

zbioru majowego, poleca **handel** 21 19 0

## W. ADAMOWICZA

**w Brodach** na pograniczu rosyjskiem.

| | |
|---|---|
| 1 funt „Familijnej" bardzo dobrej . . . . . . . . złr. | 1.40 |
| 1 funt „Melange de Moskau" w oryg. opak., najlepszej . | 2.50 |
| 1 funt „Imperial" cesarskiej, w oryginalnem opakowaniu | 3.50 |
| 1 funt „Okruchów" z najlepszych herbat kwiatowych . | 1.20 |
| Znakomitej Kawy „Ceylon" franco 5 kilo, każdej stacyi pocz. | 9.— |

WIEN



Rok założenia 1872.
Nie ma nigdzie filii.

Grand Magasin

# „AU PRIX FIXE"

Brüder Hirsch.

## WIEDEŃ, I., Graben 15.

Panie, które chcą się **ubierać podług najświeższej wiedeńskiej mody,** otrzymają 639 1 5

## zupełnie za darmo

wspaniale illustrowany **Dziennik mód** firmy **Grand Magasin „Au prix fixe",** który właśnie się pojawił i obejmuje **oryginalne odbitki najmodniejszych kapeluszy dla pań i dziewcząt, toalet, konfekcyj, bluzek, fartuszków, bielizny,** jakoteż **kotar, dywanów i niezliczonych innych przedmiotów.**

Każdy, kto chce kupić **bardzo tanio najlepszych materyj,** otrzyma na żądanie **OPŁATNIE** nasz **NAJŚWIEŻSZY**

## Zbiór Próbek

obejmujący **oryginalne** odcinki

| | | WALUTA KORONOWA. |
|---|---|---|
| **materyj wełnianych** | na **suknie wiosenne,** podwójnej szerokości, za metr . . . . od | **48** halerzy do koron **1·40** |
| | „ „ „ 120 ctm. szerokości, w gładkich i niezliczonych deseniach, za metr . . . . . . od | **90** halerzy do koron **6·90** |
| **materyj jedwabnych** | tylko w wypróbowanych dobrych gatunkach, czarnych i barwnych, za metr . . . . . . od | **1·90** koron do koron **8·—** |
| | **Kaiki,** oryginalnego **jedwabiu dającego się prać,** o wspaniałych prążkowych deseniach, za metr . . . . od | **1·—** korony do koron **4·50** |
| **materyj do prania,** | **tkanego zefiru,** o deseniach prążkowych i kratkowych, w praniu nie puszczającego, za metr . . od | **38** halerzy do koron **1·90** |
| | lewantyny kosmanowskiej i kretonu nie pełznącego w praniu, za co się ręczy, za metr . . . . od | **40** halerzy do koron **1·—** |

**Cena nie podwyższona** pomimo, że ustawicznie niezmiernie idzie w górę cena wszelkich materyj wełnianych, jedwabnych i materyj do prania, a nie podwyższona wskutek wczesnych korzystnych układów.

**Jedyne niebywałe udogodnienie!** **Zlecenia dotyczące materyj,** przewyższające kwotę **20 koron,** wysyła się do wszystkich miejscowości państwa austryacko-węgierskiego **opłatnie** i bez **liczenia wydatków.**

## Kucharz,

który by dotąd zatrudniony w większych domach, poszukuje miejsca od 1 kwietnia. — Zgłoszenia: **Józef Ł., kucharz w Krakowie, ulica św. Marka L. 28.** 652 1 2

## „CYCLOP"

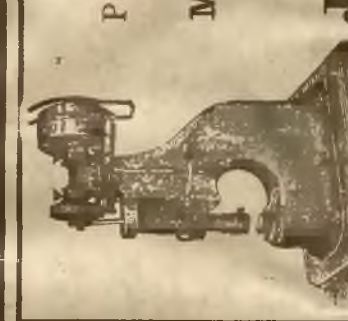
PRZEMYSŁ ŻELAZNY I MASZYNOWY,
**Wiedeń, IV., Wiedner Hauptstrasse 46,**
**Wrocław, Ohlauer Chaussée Nr. 29.**
**MASZYNY do WYROBU NARZĘDZI i OSOBLIWE MASZYNY**
**do obrabiania żelaza i drzewa.**

Generalny zastępca 524 1 2

## J. E. REINECKER,

**CHEMNITZ.**

**MŁOT WIETRZNY o PODWÓJNEM CIŚNIENIU.**



## ROWERY.

**Pierwsza pracownia mechniczna**

## W. Schindlera

**w Krakowie, ul. Floryańska 55,**

wykonywa

**wszelkie naprawy rowerów, maszyn do szycia, zakłada dzwonki elektryczne**

i wyrabia 58 35 52

**specyalne maszyny do wyrobów masarskich,** wogóle wszystkie roboty w zakres **mechaniki** wchodzące — i odstawia na czas oznaczony, po cenach możliwie przystępnych.

## Środek do farbowania włosów



**Effektor** (prawnie chroniony) **E. Linka**

przez lekarzy został uznany za nieszkodliwy i polecony, gdyż nie zawiera żadnych szkodliwych, metalicznych składników, jak ołów, miedź itd., jest dla zdrowia i skóry nieszkodliwy, za co się ręczy. farbuje posiwiałe i rude włosy na głowie i brodzie, oraz brwi trwale, nie puszczając przy myciu lub w kąpieli parowej, na czarno, ciemno, szaro lub jasnawo. Wielki karton złr. 2·—, karton na próbę złr. 1·—.

**Woda blond** do farbowania ciemnych włosów na złocisty kolor, ½ litra flaszka złr. 1·50. 641 1 15

Przy przesyłce 20 cent. za opakowanie.

**E. LINK,** fryzyer-kosmetyk i specyalista do farbowania włosów, **Wiedeń, I., Habsburgergasse Nr. 9.**

## Na długie wieczory.

**Jedynie znana** Wypożyczalnia książek **J. Gumplowiczowej przy placu WW. Świętych L. 8** w Krakowie, świeżo **zaopatrzoną i powiększoną** została w **najnowsze dzieła** polskie, niemieckie, francuskie i angielskie pierwszorzędnych pisarzy. 74 25 36

Zamówienia z prowincyi uskutecznia się odwrotną pocztą.

**Plac WW. Świętych L. 8.**

## Szwajcarskie brzytwy

**A. Arbenza w Jougne**

są słynne w świecie dla swej niezrównanej dobroci, ostrości i niezawodności, a sprzedają je z **najzupełniejszem poręczeniem** fabrykanta wszystkie lepsze handle. Trzeba uważać na znak **A. ARBENZ, Jougne - Lausanne.**



2 59 17 26

## Brzytwy szwajcarskie

**Arbenza**

poleca 61 17 0

**W. HALSKI, w Krakowie, Sukiennice.**